

ARTYKUŁY I STUDIA

ANDRZEJ DRZYCIMSKI

Losy westerplatczyków

Słynny wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, w którym cała załoga Westerplatte czwórkami maszeruje „prosto do nieba”, powstał 16 września 1939 r., w przeddzień pójścia poety do niewoli sowieckiej¹. W tym czasie polski rząd salwował się już ucieczką przez granicę polsko-rumunską. Niewiele więc wiedziano wówczas o losie obrońców polskiej placówki, a z niektórych doniesień prasowych wynikało, że na Westerplatte zginęli wszyscy². Nie zdawano sobie sprawy, że z około 210 obrońców zginęło

¹ W *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte* K.I. Gałczyński pisze, że: *Kiedy się wypełniły dni/ i przyszło zginąć latem,/prosto do nieba czwórkami szli/żołnierze z Westerplatte*. Pod koniec września 1939 r. wiersz, przyniesiony przez kolegę poety, otrzymała Natalia, żona K.I. Gałczyńskiego (1905–1953). Na skrawku papieru poeta pośpiesznie i odręcznie zapisał jego treść. Gałczyński, zmobilizowany 24 VIII 1939 r., 17 września dostał się do niewoli sowieckiej wraz z innymi żołnierzami Korpusu Ochrony Pogranicza. Przetransportowany do obozu w Kozielsku, w październiku zostaje wymieniony z grupą polskich szeregowców na obywateli sowieckich przetrzymywanych w niewoli niemieckiej i trafia do obozu przejściowego *Stalagu IV B Mühlberg* w Saksonii na północ od Drezna, na wschód od Łaby, jednego z największych niemieckich obozów jenieckich, stamtąd przerzucany był do innych stalagów, wyzwolenia doczekał się od Amerykanów. Wiersz publikowany był już w 1942 r. w antologii konspiracyjnej *Słowo prawdziwe*, rok później – jako wiersz nieznanego autora i zatytułowany *Westerplatte* – znalazł się w wydawnictwie *Honor i Ojczyzna*, przy wielu okazjach wielokrotnie był przedrukowywany, A. Drzycimski, *Westerplatte*, t. 1: *Reduta w budowie 1926–1939*, Gdańsk 2014, s. 10; www.kigalczynski.pl/zycie (dostęp 31 III 2015); szersze tło zob. K. Zajączkowski, *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015, s. 144–156, gdzie omawia fenomen wiersza Gałczyńskiego kształtujący w literaturze obraz Westerplatte jako miejsca pamięci.

² K. Zajączkowski, *Westerplatte...*, s. 46–52 i n., przedstawiając dogłębnie różne aspekty kształtowania przez lata obrazu Westerplatte jako miejsca pamięci, zwraca uwagę, że informacje o śmierci obrońców podawało Polskie Radio i prasa codzienna, mające szeroki rozgłos społeczny; w kościołach pojawiały się nawet klepsydry zapraszające na msze w intencji poległych żołnierzy z Westerplatte; z kolei w Gdyni z wysokich wzgórz obserwowano dymy unoszące się wysoko nad Westerplatte, uznając, że „większość zginęła śmiercią bohaterską”, zob. „Dziennik Gdyni”, 10 IX 1939.

jedynie 15, a 30–40 było rannych, przy czym 7 ciężko. Nie wiadomo, że odchodzącą do niewoli załogę Westerplatte żegnano z honorami wojskowymi. Wtedy też mogło się wydawać, że wszyscy obrońcy doświadczą losu jeńców wojennych wyznaczonego przepisami międzynarodowych konwencji regulujących prawa i zwyczaje wojny lądowej, podpisanych zarówno przez Niemcy, jak i Polskę. Jednakże postanowieniami konwencji objęto tylko grupę tak zwanych kombatantów, do których zaliczono szeregowców, podoficerów, oficerów i zmobilizowanych pracowników cywilnych. Pozostałych uznano za jeńców cywilnych, niekombatantów.

Już 7 września, w dniu kapitulacji, oficerów oddzielono od pozostałej załogi. Wieczorem ulokowano ich w dwóch pokojach od strony podwórza na ostatnim piętrze hotelu Continental naprzeciwko dworca gdańskiego. Przed pokojami wystawiono warty. Tutaj usłyszeli, jak jedna z pokojówek zawołała z radośnym uniesieniem: „Warschau ist deutsch” („Warszawa jest niemiecka”)³. Dzień później w hotelu byli jeszcze przesłuchiwani. Wreszcie drugiego dnia niewoli, 9 września, przewiezieni zostali do dawnej reduty na Biskupiej Górze (Bischofsberg), gdzie przetrzymywani byli pozostali obrońcy. Jeszcze tego samego dnia umieszczono ich w samochodach pancernych i pod eskortą skierowano do obozu jenieckiego, z noclegiem w garnizonie w Elblągu. Przy tej okazji doszło do incydentu z dowódcą garnizonu, który na widok szabli u boku Sucharskiego wpadł w furję i zamierzał się ostro z nim rozprawić. Dopiero informacja o specjalnych prawach dowódcy Westerplatte, przekazana przez adiutanta, powstrzymała przed próbą odebrania białej broni. Rankiem dalsza podróż pod eskortą do Prus Wschodnich odbyła się już bez żadnych przeszkód. Umieszczono ich na terenie wielkiego poligonu wojskowego. Po przyjeździe nastąpiło „spisywanie ewid[encji], rewizja bag[ażu], przesłuchanie, otrzymanie kwater”⁴.

Szeregowców zaś, podoficerów i zmobilizowanych pracowników cywilnych umieszczono najpierw zarówno w koszarach oddziałów *Schutzstaffel* (SS) we Wrzeszczu, jak i w kazamatach reduty na Biskupiej Górze w Gdańsku, dokąd wkrótce wszystkich przeniesiono. W nocy gestapo gdańskie zabrało sierż. rez. Kazimierza Rasińskiego, dowódcę radiostacji na Westerplatte i jego zastępcę kpr. rez. Ignacego Zarębskiego. Obu, skutych kajdanami, samochodem pancernym i z silną eskortą esesmanów przewieziono do prezydium policji w Gdańsku. Podczas przesłuchania, grożąc rozstrzelaniem, starano się wymusić od nich tajne kody pozwalające na łączenie się z dowództwem floty, okrętami

³ F. Dąbrowski, *Wspomnienia z obrony Westerplatte. Wspomnienia i dokumenty*, wstęp historyczny skreślił i załączniki oprac. M. Pelczar, Gdańsk 1957, s. 49.

⁴ Polska Akademia Nauk Biblioteka Gdańska (dalej: PAN BG), Ms. 5197, [Notatki bieżące H. Sucharskiego w *Kalendarzyku Polonii Gdańskiej na rok 1939*, wydany staraniem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy na Wolne Miasto Gdańsk], k. 44; H. Sucharski, *List z Westerplatte do siostry z 1 IX 1939 r.: Notatki z obrony Westerplatte*, wstęp i oprac. Z.L. Pszczółkowska, Gdańsk 1989.

podwodnymi oraz z Wielką Brytanią. Nazajutrz na Biskupią Górkę powrócił jedynie Zarębski, a po jego dowódcy zaginął wszelki ślad. Prawdopodobnie został zamordowany „za nie wydanie tajemnicy wojskowej z dziedziny radia” lub popełnił samobójstwo⁵. W kazamatach przetrzymywano także wcześniej pobitych i zmasakrowanych obrońców Poczty Polskiej, na których 8 września sąd polowy Grupy Eberhardta wydał już pierwsze wyroki śmierci. 12 września pozostałych westerplatczyków wsadzono w Gdańsku do wagonów kolejki wąskotorowej i przez Malbork przewieziono do miejsca, gdzie znajdowało się dowództwo Westerplatte na poligonie w Prusach Wschodnich. Poligon, założony w 1934 r. w odległości około 70 km od Królewca, dzielił się na dwie części: Stablack Nord, obecnie rosyjskie Dołgorukowo w obwodzie kaliningradzkim, i Stablack Süd, dzisiejszy Kamińsk w województwie warmińsko-mazurskim koło Bartoszyca⁶. Stablack to główne miejsce gromadzenia polskich żołnierzy wziętych do niewoli w walkach na Pomorzu i w północno-wschodniej Polsce. Westerplatczycy należeli do jednych z pierwszych jeńców wojennych odtransportowanych do Stablacku. Z jego nazwy – *Stalag I A Stablack* – wynika, że przeznaczony był dla podoficerów i szeregowców i że został utworzony jako pierwszy (A) w okręgu wojskowym nr I (*Wehrkreis I Königsberg*) na terenie wspomnianego poligonu. *Stalagowi I A Stablack* podlegały wszystkie punkty zborne jeńców i obozy przejściowe, większość podobozów w Prusach Wschodnich występujących często we wspomnieniach westerplatczyków. Główny jego obóz znajdował się w okolicy wsi Görken (ob. ros. Dubrowka), oficerów zaś wraz z podkomendnymi osadzono w Klein Dexten (ob. ros. Furmanowo), należącym również do *Stalagu I A Stablack*. Tutaj otrzymywali swoje numery jenieckie wybite na „nieśmiertelniku” żołnierskim, który po śmierci łamano i jedną część kładziono na ciele chowanego żołnierza, drugą wysyłano rodzinie lub osobie podanej przez jeńca, odnotowanej w jego karcie jenieckiej⁷. Los

⁵ PAN BG, 1038/77, T. Filipek, Westerplatte w korespondencji polskiej Zarębskich, [1977], mps, s. 147; PAN BG, 1038/77, List Ignacego Zarębskiego do Stefana Fabiszewskiego, 18 I 1962 r.; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej: WBBH), IX.2.102.2, Relacja Michała Gawlickiego, s. 22; *Westerplatte*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Flisowski, Warszawa 1989, relacja M. Gawlickiego, s. 260. Z kolei polski wydawca i tłumacz dziennika bojowego „Schleswiga-Holsteina” podaje niczym nie poparte przypuszczenie, że K. Rasiński jako specjalista został wywieziony do Brusterort, do centrum nasłuchu radiowego Kriegsmarine, zob. *Zanim poddał się Hel*, tłum., oprac., tytuł i projekt okładki J. Żebrowski, Łódź 2003, s. 70.

⁶ J. Necio, *Stalag I A Stablack. Próby upamiętnienia*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2011, s. 53–66.

⁷ Na prośbę Adama Szatkowskiego, prezesa Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Klubu Szkół Westerplatte, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach Opolu przeprowadziło kwerendę źródłową znajdującej się w nim oryginalnej niemieckiej dokumentacji archiwalnej. W wyniku tych poszukiwań można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że zachowała się choćby cząstkowa dokumentacja niemiecka 71 obrońców wziętych do niewoli

jeńców zmieniał się z upływem czasu. Jednych przenoszono do innych obozów, drugim pozbawiano praw jenieckich i kierowano do pracy przymusowej, inni przechodzili na status jeńca cywilnego bądź byli zwalniani i odsyłani do domu. Pozbawieni praw jenieckich byli kierowani do pracy w gospodarstwach rolnych w Prusach Wschodnich, w Sambii i okolicach Kłajpedy albo też zatrudniani w stoczni Schichaua w Elblągu, w warsztatach kolejowych w Królewcu i Kłajpedzie, w zakładach lnianarskich w Sępólnie czy w tartaku w Tylży. *Stalag Stablack* stał się z czasem obozem międzynarodowym, przez który przeszło setki tysięcy jeńców. Jego ewakuację na zachód w styczniu 1945 r. przerwała zwycięska ofensywa Armii Czerwonej⁸.

Wojenne losy oficerów

Oficerów z Westerplatte, z wyjątkiem ciężko rannego Leona Pajaka, którego zatrzymano w gdańskim szpitalu miejskim, po przewiezieniu najpierw osadzono w Klein Dexen. Tutaj chor. Edward Szewczuk pełnił funkcję oficera żywieniowego dla pozostałych jeńców z Westerplatte⁹. Po kilku tygodniach skierowano ich stamtąd do przejściowego obozu oficerskiego w murowanym budynku koszarowym w Prabutach (Reisenburg), podległego komendanturze *Stalagu Stablack*. Przebywali w nim zaledwie kilka dni, niektórzy tylko jedną noc. Z tego miejsca ich drogi się rozchodzą. Transportowani pociągami trafiali do różnych oflagów. Pierwszego przeniesiono mjr. Henryka Sucharskiego. Zaczął od *Oflagu IV A Hohnstein* w Saksonii,

7 IX 1939 r. na Westerplatte. Dzięki temu wiemy, że jednego dnia wszyscy wymienieni znaleźli się w niewoli. Prawdopodobnie w wyniku przesłuchań odnotowane zostały szczegółowe dane dotyczące daty urodzenia, ale i imiona i nazwiska rodziców, nazwisko i adres osoby do powiadomienia, stopień i jednostka wojskowa, numer jeniecki i obozy jenieckie, przez które oni przechodzili. Choć w kilku przypadkach, poza imieniem i nazwiskiem, brak wszystkich danych, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podane osoby są tożsame z westerplaczkami. Dziękuję Muzeum i Adamowi Szatkowskiemu, prezesowi klubu, za przekazanie tych materiałów do wykorzystania przy opracowywaniu losów westerplaczków.

⁸ Szczegóły dotyczące obozów jenieckich i prac przymusowych westerplaczków zob. PAN BG, Ms. 5084 i 5085, Korespondencja do Michała Gawlickiego z lat 1947–1971, [7 tomów zakupionych od niego przez Bibliotekę Gdańską w 1971 r., zawierających 889 listów, ponad 2600 str., 52 fotografie i kopie 9 listów M. Gawlickiego z lat 1954–1968], Kopie listów Michała Gawlickiego z lat 1954–1968 [9 listów, ss. 20], nabyte przez Bibliotekę Gdańską w 1971 r. Fragmenty korespondencji do Gawlickiego oraz Leona Pajaka z westerplaczkami i późniejszej z nimi korespondencji Stanisławy Górnikiwicz zob. *Znaki pamięci. Listy westerplaczków (1940–1993)*, wybór, wstęp, komentarze i przypisy S. Górnikiwicz-Kurowska, wyd. 3, Gdańsk 2004; zob. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach Opolu, zesp. Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej WAST); J. Necio, *Stalag I A...*

⁹ K. Kruszyński, K. Zajączkowski, *Westerplaczkowie z Bojkowa. Zwycięstwo – chwała – odpoczynek*, Gliwice Bojków 2014, s. 20.

gdzie w piętnastowiecznym zamku na wysokiej czterdziestometrowej skale przetrzymywano 63 generałów i sztabowców Wojska Polskiego, głównie z dowództwa obrony stolicy i Armii „Warszawa”. W maju 1940 r. na krótko przeniesiono go do *Oflagu IV B Königstein*, założonego w dawnej saksońskiej twierdzy zbudowanej przez króla Augusta Mocnego. Po miesiącu trafił do *Oflagu II B Arnswalde* (Choszczno), a potem do dużego *Oflagu II D Gross Born* (Borne-Sulinowo), oba na Pomorzu. W trakcie dramatycznej ewakuacji zimą 1945 r. spadł w stodole z legowiska na piętrze, w wyniku czego znalazł się w szpitalu wojskowym, a na koniec trafił do *Oflagu X C* w Lubece, gdzie wyzwolili go Brytyjczycy. Natomiast kpt. Franciszek Dąbrowski, por. rez. Stefan Grodecki i ppor. Zdzisław Kręgielski z Prabut przewiezieni zostali do *Oflagu XVIII A Lienz* Salzburg/Słowenia. Do grupy oficerskiej Niemcy zaliczali również chorążych zawodowych Edwarda Szewczuka, Józefa Pełkę i Jana Gryczmana, którzy trafili do *Oflagu XVIII B Wolsberg* u podnóża Alp Dolomitowych w Karyntii w Austrii. W Wolsbergu Szewczuk zajmował się obozową kantyną. W maju 1940 r. cała ta grupa trafiła do mieszczącego sześć tys. jeńców *Oflagu II C Woldenberg* (Dobiegniewo koło Krzyża)¹⁰. W obozie trójka oficerów mieszkała w jednej izbie, chorąży Szewczuk zaś zaangażował się w działalność kulturalno-oświatową. W 1945 r. w trakcie ewakuacji obozu trzech oficerowie szli razem. Rozpierzchli się w różne strony, gdy oddziały Armii Czerwonej starły się z niemiecką eskortą kolumny jeńców. Spotkali się dopiero na służbie wojskowej w Gdańsku i Gdyni. Chorąży Szewczuk przetransportowany został do Czarnkowa, w lutym 1945 r. powrócił do domu w Legionowie¹¹. Z kolei chorąży Pełka jesienią 1944 r. przeniesiony został do *Stalagu IV B Mühlberg*, po wyzwoleniu z rodziną spotkał się w Łodzi. Natomiast chorąży Gryczman po zlikwidowaniu oflagu w Woldenbergu został przepędzony w głąb Rzeszy, ale już w marcu 1945 r. stanął przed Rejonową Komisją Uzupełnień w Jarosławiu rejestrującą oficerów powracających z Zachodu¹². Osobną drogę przeszedł kpt. lek. med. Mieczysław Słaby, którego niemieckie władze wojskowe zatrzymały w *Stalagu I A Stablack*, w miejscowym lazarecie obozowym, gdzie został członkiem komisji lekarskiej. W obozie zachorował i po wyleczeniu

¹⁰ W relacjach westerplatczyków często używa się zamiennie nazwy tyrolskiego miasta nad rzeką Drawą z Okręgu Wojskowego Salzburg/Słowenia *Oflag XVIII A Lienz* (październik 1939 – 1943), z Wolsbergiem XVIII B (październik 1939 – luty 1941), później oznaczonym jako *Stalag XVIII A* (marzec 1941 – maj 1945). Austriackie Lienz i Wolsberg były obozami, do których przejściowo skierowano westerplatczyków, stamtąd przeniesiono oficerów i podoficerów zawodowych do Woldenbergu, gdzie przetrzymywano oficerów z Polski. W ich miejsce osadzani byli oficerowie z krajów kolejno podbijanych przez Hitlera.

¹¹ K. Kruszyński, K. Zajączkowski, *Westerplatczycy z Bojkowa...*, s. 19–25.

¹² S. Górnikiwicz-Kurowska, *Westerplatczycy. Losy obrońców Wojskowej Składnicy Tranzytowej*, wyd. 2 poszerz. i popr., Gdańsk 2012, s. 185–186, 231.

Niemcy przenieśli go do szpitala wojskowego w Królewcu, gdzie wyzwolenie przyszło wraz z Armią Czerwoną. Z kolei por. Leon Pająk, najpierw był leczony przez wiele miesięcy w szpitalu miejskim w Gdańsku, później został wysłany do *Oflagu XII A* Hadamar, wreszcie trafił do *Oflagu VII A* w Murnau, gdzie wyzwolili go Amerykanie.

Wojenne losy podoficerów, szeregowców i zmobilizowanych pracowników cywilnych

Stalag I A Stablack, w którym początkowo znaleźli się niemal wszyscy członkowie załogi Westerplatte, pozostał dla niektórych z nich do końca wojny jedynym miejscem odosobnienia. Innych rozdzielano i przenoszono pojedynczo lub w małych grupkach do obozów jenieckich w całej Rzeczy. Znaleźli się w stalagach na terenie dzisiejszej Polski między innymi w: I B Hohenstein (Olsztynek), II B Hammerstein-Schlochau (Czarne, Człuchów), XX A Thorn (Toruń) i XXI A Schildberg (Ostrzeszów). Byli też w obozach w Niemczech: IV F Hartmannsdorf, IV B Mühlberg i IV E Altenburg w Turynii, VI B Neu-Versen w Haren i VI C Oberlangen w powiecie Emsland w Dolnej Saksonii, VI H Arnoldsweiler, VI F Bocholt, VI G Bonn-Duisdorf, VI J w Krefeld-Fichtenhain i w tej samej numeracji w Dorsten, VI F Munster, VI A Hemer, VI G Bergeinstadt, VI C Bathorn, VI K Senne/Forellkrug w Nadrenii Północnej-Westfalii oraz X A Schleswig w Szlezwiku-Holsztynie, X C Nienburg, XI B Fallingborestel, a także we wspomnianym już *Stalagu XVIII B* Wolfsberg w Karyntii. Westerplatczyków kierowano też do pracy w fabrykach broni, w kopalniach węgla i rudy, a nawet w warsztatach zegarmistrzowskich, przy wyrębach lasów, w miastach i w wielkich gospodarstwach rolnych, głównie w Prusach Wschodnich. W pierwszych latach niewoli zwolniono ze stalagów ze względu na stan zdrowia ponad 20 obrońców, głównie ze starszej kadry pracowników cywilnych i podoficerów. Około 40 członków załogi próbowało ucieczki ze stalagów, zwłaszcza w 1940 r. Część z tych, którym się udało, zgłaszała się do partyzantki, zwłaszcza do Związku Walki Zbrojnej, później Armii Krajowej. Byli też tacy, którzy po ucieczce z któregoś ze stalagów w zachodniej Europie przedostali się do 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa we Włoszech czy do Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Inni zaś trafili do Wojska Polskiego formowanego w Związku Sowieckim i przemierzali szlak bojowy do Berlina. Zdarzało się, że westerplatczyków wcielano do armii niemieckiej i Armii Czerwonej, z którą przeszli szlak bojowy aż do Berlina. Tych zaś, którym ucieczki się nie udało, kierowano do obozów i kompanii karnych (Schleswig, Eksenfurden, Zalsgiter, Epen, Toruń, Grudziądz), ale także do obozów koncentracyjnych w Stutthofie, Auschwitz, Bergen-Belsen, Neuengamme,

Mauthausen i w Buchenwaldzie, tudzież do łagrów sowieckich, nawet do Archangielska. Po niektórych obrońcach zatarł się wszelki ślad dokumentacyjny, a nawet relacyjny¹³.

Wojenne losy niekombatantów

Kilkusobowej grupie pracowników cywilnych odmówiono przysługujących im praw jeńców wojennych. Potraktowani jako jeńcy cywilni, przekazani zostali policji gdańskiej (*Schutzpolizei*), a faktycznie gdańskiemu gestapo. Już 8 września 1939 r. skierowano ich na Westerplatte, gdzie zaczynał funkcjonować obóz jeńców cywilnych. Byli tam, gdy przygnano pierwszą grupę uwięzionych Polaków z Wolnego Miasta, przetrzymywanych dotąd w budynku gdańskiej szkoły dla dziewcząt niemieckich Victoriaschule, przejętego w sierpniu przez SS. Tych około 200 ludzi przepędzono pieszo wśród rozhisteryzowanego tłumu gdańszczyzan i zagnano do zrujnowanych koszar na Westerplatte. Tym, który następnego dnia wieczorem wydzielął im pierwszy symboliczny posiłek, jak wspominali więźniowie, był kucharz załogi polskiej placówki¹⁴. Mógł nim być albo Kazimierz Tuczyński, albo Jan Tusk, obaj pracownicy cywilni składnicy, ujęci w powojennym wykazie sporządzonym w 1957 r. przez Franciszka Dąbrowskiego 12 pracowników cywilnych „bez broni”¹⁵. Do tej grupy, traktowanej jako niekombatanci i jako więźniowie polityczni, należeli: Stefan Nerć (odpowiadający za gospodarstwo rolne oraz bydło i trzodę chlewną, w czasie walk pomagający lekarzowi składnicy w opatrywaniu i pielęgnowaniu rannych w koszarach, później w niewoli w Prusach Wschodnich), Leon Myślisz (cieśla, w czasie walk w koszarach, los nieznany), Stefan (ojciec) i Ryszard (syn) Duzikowie (w koszarach), Alojzy Januszewski (elektryk, długoletni pracownik, w koszarach), Władysław Lemke (pomocnik murarski, w czasie walk opiekujący się rannymi i kantyną, w koszarach), Jan Repelowicz (intendent,

¹³ PAN BG, Ms. 5084 i 5085, Korespondencja do Michała Gawlickiego; S. Górniewicz-Kurowska, *Westerplatczycy; Znaki pamięci...*; Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach Opolu, zesp. WAST.

¹⁴ E. Grot, *Praca więźniów z przejściowych obozów dla jeńców cywilnych w Gdańsku, Nowym Porcie i Stutthofie na Westerplatte w latach 1939–1941*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2013, nr 1 (11), s. 84.

¹⁵ PAN BG, Z. 371 i 374, Franciszek Dąbrowski w liście do Mariana Pelczara, 17 VII 1957 r., przygotowującego wydanie jego wspomnień (F. Dąbrowski, *Wspomnienia z obrony...*) wymienił 12 ludzi, którzy byli na Westerplatte „bez broni”, choć brali udział w obronie. Część z nich uznano za niekombatantów. Nie znamy kryterium tego podziału. Nie postawiono ich jednak przed sądem polowym grupy Eberhardta (*Gruppe Eberhardt*), tak jak obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku, lecz jedynie przyznano im status wojennych jeńców cywilnych, co wówczas oznaczało więźniów politycznych, znajdujących się w gestii SS i gestapo.

w koszarach), Karol Szwedowski (mistrz murarski, pomagający przy rannych w koszarach), Michał Plewak (murarz, w koszarach). Do tej grupy „bez broni” Dąbrowski zaliczył też Alfonsa Kąkola, obywatela gdańskiego, prawdopodobnie aresztowanego przed rozpoczęciem działań wojennych i w związku z tym nieobecnego na Westerplatte.

Nie do końca znamy losy okupacyjne obu kucharzy z Westerplatte. Nie wiele wiadomo o Tuczyńskim, zatrudnionym w składnicy dopiero w lipcu 1939 r. Więcej można powiedzieć o Janie Tusku, który przebywał w składnicy od 1934 r., najpierw jako żołnierz, a potem cywilny kucharz załogi. W pierwszych miesiącach wojennych odnajdujemy go jednak w *Stalagu I A Stalack*, skąd po odmrożeniu nóg został odesłany do miejsca zamieszkania w Gdańsku Nowym Porcie jako nieprzydatny do pracy. Mimo to szybko został włączony do grupy ozdrowieńców, których wykorzystywano przy budowie drogi do Opery Leśnej w Sopocie. Stamtąd wywieziony został w głąb Niemiec do obozu pracy w Dritz, położonego w pobliżu często bombardowanej przez Amerykanów fabryki amunicji. W trakcie jednego z takich nalotów zimą 1942/1943 r. udało mu się zbiec. Po dotarciu w rodzinne strony na Kaszubach ukrywał się aż do wyzwolenia przez Armię Czerwoną. Najprawdopodobniej to on był kucharzem obsługującym więźniów z *Victoriaschule*. Doskonale znał bowiem nie tylko miejsca przechowywania produktów żywnościowych, ale też rozwiązania techniczne urządzeń kuchennych w koszarach, które budowano już w czasie jego pracy jako kucharza załogi. Wprawdzie koszary wraz z kuchnią zostały zbombardowane w czasie nalotu 2 września, to jednak prawdopodobnie ocalały jakieś jej fragmenty pozwalające na przygotowanie prowizorycznego posiłku.

Obóz na Westerplatte funkcjonował jako komando zewnętrzne obozu dla jeńców cywilnych w Nowym Porcie, później w Stutthofie, od września 1939 do połowy czerwca 1941 r., stale się rozrastając. W szczytowym okresie komando na Westerplatte liczyło około 2000 więźniów. Poza więźniami ulokowanymi w zniszczonych koszarach i innych budynkach przebywali tu także więźniowie dowożeni do pracy z Nowego Portu i z utworzonego już 2 września 1939 r. obozu w Stutthofie. Nadzór nad nimi sprawowali głównie esesmani, ale także młodzi z Hitlerjugend, szturmowcy ze *Sturmabteilung* (dalej: SA) i członkowie miejscowej służby pracy (*Reichsarbeitsdienst*). Wiadomo z relacji więźniów, że w charakterze jeńców cywilnych z pewnością pracowali tu czterej westerplatczycy: Władysław Deik, obaj Duzikowie i Alojzy Januszewski, których przeznaczono do rozmontowywania maszyn elektrowni, łaźni, kuchni i innych urządzeń technicznych w składnicy¹⁶. Można przypuszczać, że pozostałych przekazano później z Westerplatte do *Stalagu I A Stalack* i do obozu w Stutthofie.

¹⁶ CAW, WBBH, IX.2.102.2, Relacja Władysława Deika, s. 22.

Więźniowie pracowali tu, nie mogąc liczyć na zaspokojenie swych elementarnych potrzeb. Dach koszar przeciekał, w oknach nie było szyb, a spano na sianie rozłożonym na podłodze. Brakowało nie tylko mydła i ręczników, ale też naczyń do posiłków. Zastąpiły je rozrzucone w terenie puszki po konserwach, spluwaczki i hełmy żołnierskie.

Zadaniem więźniów było uporządkowanie całego Westerplatte po zniszczeniach wojennych. Jedni usuwali zdewastowany drzewostan, drudzy zasypywali doły po pociskach i oczyszczali cegły wydobyte z rumowisk, a jeszcze inni produkowali z gruzów tłuczeń ceglany. Ziemię zaorywano prymitywną sochą z szesnastoosobowym ludzkim zaprzęgiem. Przede wszystkim rozbierano urządzenia i wyposażenie składnicy. Palono także książki z biblioteki garnizonowej. W pewnym momencie zrezygnowano z tego i pozostałą część księgozbioru wywieziono w nieznane miejsce. Można przypuszczać, że do Gdańska Oliwy, gdzie tworzone wielką składnicę dokumentacji wojskowej zagarniętej w okupowanej Polsce i w poszczególnych oddziałach oraz w jednostkach administracji wojskowej. Oddziały niemieckie bowiem miały obowiązek przysyłać tam nie tylko archiwalia, ale także zbiory wojskowych książek i czasopism¹⁷. Większość materiałów i cegły ze składnicy od razu wysyłano do rozbudowującego się obozu cywilnego w Stutthofie, zamienionego w obóz koncentracyjny¹⁸. W pracach tych wykorzystywano również jeńców z załogi, którzy znali rozmieszczenie poszczególnych obiektów i urządzeń. Na przykład do prac związanych z elektrycznością szybko ściągnięto z Biskupiej Górki Alojzego Januszewskiego, elektryka składnicy, znającego funkcjonowanie elektrowni bojowej w koszarach i rozmieszczenie głęboko zakopanych kabli prowadzących do wartowni. Z kolei oczyszczaniem koszar zajmował się Władysław Deik, widoczny podczas ich porządkowania na jednym ze zdjęć zrobionych przez Niemców¹⁹. Można przypuszczać, że wykorzystywano do tych prac pozostałych członków załogi znających topografię półwyspu. W trakcie porządkowania terenu Westerplatte odwiedził je 21 września 1939 r. Hitler. Towarzyszący mu oficerowie wypytywali pracującego tam Władysława Deika o przebieg walk. Jego wyjaśnienia miano przekazywać Hitlerowi²⁰.

¹⁷ J. Daniluk, *Powstanie i działalność niemieckiej placówki archiwalnej wojsk lądowych w Gdańsku Oliwie (1939–1945)*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 2, s. 43; K. Zajączkowski, *Westerplatte...*, s. 259 i n.

¹⁸ E. Grot, *Praca więźniów...*, s. 82 i n.; szerzej zob. M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1979, nr 3.

¹⁹ *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, A. Drzymicki, S. Górnikiiewicz, wyd. 2 uzupeł., Gdańsk 1989, fot. 229.

²⁰ A. Drzymicki, *Westerplatte*, t. 2: *Reduta wojenna 1939*, Gdańsk 2014, s. 344–345.

Spośród obrońców uznanych za niekombatantów życie w obozach stracili: sierż. rez. Jan Krzeszewski (krawiec, prawdopodobnie zamordowany w Stutthofie w 1940 r.)²¹, Władysław Lemke (zmarł prawdopodobnie w Stutthofie w 1940 r.), kpr. rez. Alojzy Januszewski (zmarł w Stutthofie w 1942 r.)²² i st. sierż. rez. Jan Repelowicz (więziony w Stutthofie, życie stracił w Mauthausen w 1940 r.)²³. Obóz w Stutthofie przeżyli: sierż. rez. Władysław Deik (zwolniony w 1941 r.)²⁴, Ryszard i Stefan Duzikowie (zwolnieni w 1941 r.)²⁵, Karol Szwedowski, który przeniesiony z obozu w Stutthofie do Buchenwaldu został z niego zwolniony, ale wkrótce zmarł w Legionowie koło Warszawy (1940)²⁶.

²¹ S. Górniewicz-Kurowska, *Westerplaczczy...*, s. 203, według niej 45-letni J. Krzeszewski został zgłodzony 22 III 1940 r. podczas krwawego Wielkiego Piątku w Stutthofie, gdzie zamordowano kilkudziesięciu najwybitniejszych działaczy polskich z Wolnego Miasta Gdańska. Po wojnie ekshumowane ciała wówczas pomordowanych zostały przeniesione na cmentarz na Zaspie w Gdańsku.

²² E. Grot, *Praca więźniów...*, s. 85 pisze, że w dokumentacji obozowej znajduje się adnotacja, że A. Januszewski zmarł z powodu gruźlicy płuc nabytej w czasie pobytu w obozie KL Stutthof, a ciało jego spalono. Zmarły miał 47 lat. Autorka przywołuje również pismo Tajnego Urzędu Policji Państwowej w Berlinie z 23 V 1940 r., w którym uzasadniono jego aresztowanie tym, że „zagroza on swoim zachowaniem istnieniu i bezpieczeństwu narodu i państwa, gdyż daje on swoim antyniemieckim nastawieniem powód do obaw, że po jego uwolnieniu będzie się nadal udzielał polskim interesom”.

²³ S. Górniewicz-Kurowska, *Westerplaczczy...*, s. 242–243. Według obozowego aktu zgonu 50-letni J. Repelowicz zmarł 24 VIII 1940 r. około godziny 17.00, spalony w krematorium, prochy przekazano za opłatą wdowie, która umieściła urnę w kapliczce na cmentarzu w Pluskowesach. Po 1956 r. wdowa chciała złożyć prochy męża do grobu, ale w ceremonii religijnej. Organizator przygotowywanej uroczystości ZBoWiD w Bydgoszczy nie wyraził jednak zgody na uczestniczenie w niej księdza katolickiego. Urna pozostała więc na dawnym miejscu. Po śmierci wdowy w Toruniu w 1984 r. nie wiadomo, czy urnę udało się sprowadzić i pochować w grobie razem z żoną.

²⁴ *Westerplatte...*, s. 205–212; S. Górniewicz-Kurowska, *Westerplaczczy...*, s. 72–73, W. Deik po wyjściu z obozu Stutthof pracował w gdańskich firmach budowlanych, w 1942 r. skierowano go do pracy w głębi Niemiec, stamtąd na front wschodni w ramach *Organisation Todt*, zajmującej się budową obiektów wojskowych, z cofającymi się oddziałami niemieckimi znalazł się w Czechosłowacji, gdzie został przejęty przez Armię Czerwoną i osadzony w obozie, po zwolnieniu powrócił do Gdańska. Po wojnie pracował jako kierowca PKS, zmarł, mając 85 lat.

²⁵ S. Górniewicz-Kurowska, *Westerplaczczy...*, s. 172–173, ojciec Stefan i syn Ryszard Duzikowie pracowali na Westerplatte i byli dowożeni z obozu dla Polaków w Nowym Porcie. Po tym ojca odtransportowano do obozu Stutthof, gdzie uzyskał zwolnienie ze względu na trapiące go choroby, powrócił do rodzinnego Ujazdu, założył warsztat stolarski, który prowadził aż do śmierci, zmarł w wieku 56 lat. Syn jego już we wrześniu 1939 r. przeniesiony został do Kałdowa koło Tczewa, do budynku, gdzie zamordowano polskich celników, stamtąd do Stutthofu i dalej do podobozu w Matzkau (Maćkowy) w Gdańsku, gdzie budował baraki dla *Wehrmachtu*, został zwolniony ze skierowaniem do pracy przymusowej w wytwórni beczek w Gdańsku. Po wyzwoleniu najpierw pracował z ojcem w Ujeździe, potem przeniósł się do Łodzi, gdzie zmarł, mając 64 lata.

²⁶ *Ibidem*, s. 263–264. K. Szwedowski zmarł w wieku 52 lat.

Innych wymienionych przez Franciszka Dąbrowskiego w grupie „bez broni” odnajdujemy w stalagach i na robotach przymusowych, głównie w Prusach Wschodnich.

Powojenne losy oficerów liniowych²⁷

Mjr Henryk Sucharski

Komendant Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte (1938–1939) przenoszony z jednego obozu do drugiego, po dramatycznej ewakuacji obozu Gross Born (Borne-Sulinowo) w ostatnich dniach wojny znalazł się w obozie w Lubece, którą wyzwalały wojska angielskie. Od pierwszych dni wolności poszukiwał kontaktów ze swymi podwładnymi z Westerplatte. Chcąc ich usatysfakcjonować, bezskutecznie próbował zainteresować obroną tego miejsca dowództwo polskie na Zachodzie. Nie był to jednak dobry czas także na Zachodzie do przywoływania walk niewielkiego oddziału w Gdańsku. Również w polskiej administracji wojskowej w Londynie rozpoczęło się poszukiwanie winnych klęski kampanii 1939 r. Z prowadzonej przez niego rozległej korespondencji z krewnymi i znajomymi oraz rozmów, także z westerplatczykami wynika, że rozważał powrót do kraju, ale wieści stamtąd były przygnębiające. Tragiczna rzeczywistość nie pokrywała się z marzeniami o wolnej Polsce. Światowe agencje donosiły o procesie wytoczonym 16 najwybitniejszym przywódcom Polski Podziemnej. Z ojczyzny różnymi drogami docierały wiadomości o aresztowaniach powracających wojskowych, zwłaszcza oficerów Oddziału II Sztabu Głównego WP. Zdecydował się więc na pozostanie na Zachodzie. W grudniu 1945 r. otrzymał rozkaz wyjazdu do Włoch do 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Najpierw zatrzymał się w Murnau, a stamtąd w styczniu 1946 r. pojechał przez Brenner do Ankony. Po przybyciu do Ankony Sucharski został przydzielony do 3 Baonu Strzelców Karpackich. Od końca lutego do 10 kwietnia 1946 r. uczestniczył w kursie dowódców batalionów we Fragneto Monforte w południowych Włoszech, który ukończył z wynikiem bardzo dobrym. W maju tegoż roku w związku z drugą rocznicą bitwy o Monte Cassino zorganizowana została specjalna uroczystość wojskowa z udziałem delegacji stacjonujących we Włoszech polskich pododdziałów. 18 maja 1946 r. Sucharski wraz z towarzyszącym mu porucznikiem, jako delegacji 1 Brygady Strzelców Karpackich, stanęli w szeregu żołnierskim u stóp sławnego wzgórza. Wreszcie został dowódcą 6 Batalionu Strzelców Karpackich. Był to wynik wielu starań i chyba wsparcia kolegów oraz przyjaciół ppłk. dypl. Wincentego Sobocińskiego i mjr. dypl. Jana Leśniaka oraz płk. dypl.

²⁷ Ten fragment art. stanowi rozszerzenie zarysu losów westerplatczyków, por. A. Drzycimski, *Westerplatte. Misja specjalna*, Gdańsk 2015, s. 97 i n.

Michała Rybikowskiego – wszystkich, z którymi współpracował w ramach Oddziału II Sztabu Głównego WP. To bowiem Rybikowski ściągnął go do swojej 2 Brygady Strzelców Karpackich 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. Major był już wtedy bardzo schorowany. Wcześniej w Ankonie spotkał się z Melchiorem Wańkowiczem, z którym w kasynie wojskowym rozegrał kilka zwycięskich partii szachowych. Gdy ten poniewczasie zorientował się, z kim ma do czynienia, od razu próbował przeprowadzić z nim dłuższą rozmowę na temat obrony. Ponieważ na taką zabrakło czasu, Wańkowicz doprowadził do ponownych spotkań z Sucharskim. Gdy gotowy tekst swego reportażu oparty na notatkach z obu rozmów posłał majorowi do autoryzacji, szybko otrzymał kopertę zwrotną z adnotacją, że adresat nie żyje, a w „Dzienniku Żołnierza” ukazał się nekrolog²⁸. Sucharski zmarł 30 sierpnia 1946 r. w wieku 46 lat w brytyjskim szpitalu wojskowym w Neapolu na zapalenie otrzewnej po perforacji jelita grubego. Już w kaplicy cmentarnej przy trumnie ze zwłokami Sucharskiego zaciągnięto wartę honorową, a stamtąd przeniesiono ją do katedry. Wieczorem przewieziono do miejscowości Nola w okolicach Neapolu, gdzie przez noc pozostała w kaplicy sióstr zakonnych, a rano 31 września 1946 r. przetransportowano na drugą stronę Półwyspu Apenińskiego, gdzie złożono w asyście wojskowej na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Casamassima²⁹. Jeśli zaś chodzi o nieautoryzowany tekst Wańkowicza, to najpierw ukazał on się w Londynie (1947), rok później w Polsce w „Tygodniku Powszechnym”, a dopiero po jedenastu latach opublikowany został jako osobny reportaż *Westerplatte* (1959), wielokrotnie później wznawiany³⁰.

Po krwawym grudniu 1970 r. na Wybrzeżu władze komunistycznej Polski niespodziewanie zdecydowały się na sprowadzenie prochów Sucharskiego do kraju. Do tej pory wszelkie zabiegi w tej sprawie rodziny, środowisk kombatanckich i mediów pozostawały bez echa. Teraz – dzięki tej próbie odbudowy zaufania społecznego – ekshumowane szczątki Sucharskiego mogły podczas podniosłej uroczystości patriotycznej 1 września 1971 r. spocząć na cmentarzu Poległych Obrońców *Westerplatte*. Nadano mu wówczas pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, uzupełniający jego Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego *Virtuti Militari* za wojnę polsko-bolszewicką (1920). Później, w 1998 r., otrzymał też honorowe obywatelstwo Gdańska w zbiorowym nadaniu tego tytułu wszystkim

²⁸ M. Wańkowicz, *Dwie prawdy. Westerplatte. Hubalczycy*, Warszawa 1977, s. 89.

²⁹ PAN BG, Ms. 5196–5199, [Papiery osobiste majora Henryka Sucharskiego oraz dane o jego śmierci, rkps, druk, mps, notatniki, bilety wizytowe, listy, dziesiątki zdjęć z *Westerplatte*, obozu, z Włoch i rodzinne, 1917–1946]. Cały ten zbiór w 1953 r. Gdańskie Towarzystwo Naukowe nabyło od Anny Bugajskiej, siostry majora, od 1961 r. w PAN BG.

³⁰ A. Drzycimski, *Westerplatte...*, t. 1, s. 21–22; K. Zajączkowski, *Westerplatte...*, s. 162–174.

obrońcom Westerplatte. Dziś jest patronem wielu szkół, drużyn harcerskich i ulic, a nawet jeden nieistniejący już statek Polskich Linii Oceanicznych nazwano jego imieniem³¹.

Nazwisko Sucharskiego, oficera przedwojennego wywiadu wojskowego, znajdowało się w specjalnych wykazach Oddziału II Sztabu Głównego WP, które we wrześniu 1939 r. nie zostały zniszczone podczas ewakuacji formacji wojskowych z Warszawy. Jego kartoteka budziła zainteresowanie Niemców podczas wojny³², a po wojnie przejął ją Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego. Takie samo zainteresowanie okazywało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, przekształcone w 1954 r. w Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które rozpracowywało dawnych oficerów tak zwanej dwójki (czyli Oddziału II). Nowa władza traktowała ich, tak jak i pozostałych oficerów przedwojennych informacji, jako wrogów klasowych, uniemożliwiających jej umacnianie się. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. organy bezpieczeństwa posługiwały się wykazem liczącym prawie 7500 kart oficerów, pracowników i współpracowników wywiadu II Rzeczypospolitej. Nadal w nim figurował Sucharski, nieżyjący od kilkunastu lat³³.

Kpt. Franciszek Dąbrowski

Jako zastępca komendanta i dowódcy obrony, a zarazem dowódca oddziału wartowniczego (1937–1939) Dąbrowski znalazł się na długie lata w dokumentacji aparatu bezpieczeństwa PRL. W czasie okupacji niemieckiej przetrzymywany w oflagach, został w styczniu 1945 r. uwolniony przez Armię Czerwoną w trakcie ewakuacji obozu. Wkrótce po wyjeździe do Krakowa zgłosił się na ochotnika do wojska, gdzie zweryfikowano go w stopniu majora (czyli komandora podporucznika w marynarce). W lipcu tegoż roku powołano go na dowódcę plutonu oficerskiego 1 Samodzielnego Morskiego Batalionu Zapasowego w Gdańsku Nowym Porcie, którego koszary znajdowały się na wprost Westerplatte. Po przeformowaniu batalionu Dąbrowski został szefem sztabu szkolnego pułku Marynarki Wojennej, a po następnej reorganizacji – dowódcą Kadry Marynarki Wojennej, zajmującej

³¹ A. Drzycimski, *Major Henryk Sucharski*, Wrocław 1990; o. W. Kluz OCD, *Honor. Mjr Henryk Sucharski*, Warszawa 1989; J. Witek, *Major Henryk Sucharski (1898–1946). Życie i sylwetka duchowa*, Niepokalanów 2011.

³² CAW, I.303.4.7812, Niemieckie opracowanie katalogu polskich szpiegów, [1940 r.?].

³³ *Fototeka Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w dokumentach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*, wstęp i oprac. M. Sobieraj, przedm. J.S. Ciechanowski, [Lublin] 2013, s. 114 i 243, fot. 267, portretowe zdjęcie Sucharskiego; w wykazie byłych pracowników Oddziału II Sztabu Głównego WP opracowanym w 1952 r. przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie odnotowano jedynie, że Sucharski był absolwentem 12 kursu; można dodać, że był to jeden z szesnastu kursów informacyjno-wywiadowczych organizowany przez „dwójkę”.

się szkoleniem marynarzy poborowych. W 1947 r. przeniesiono ją do Ustki, a Dąbrowskiego awansowano do stopnia komandora porucznika. W rocznicę września 1939 r. został w 1945 r. wraz z kilkoma innymi westerplatczykami odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W tymże roku wraz z por. rez. Stefanem Grodeckim wydał pierwszy szkic o walkach na Westerplatte³⁴. Z mieszkającymi na Wybrzeżu uczestnikami walk założył Związek Obrońców Westerplatte (1946) i został jego przewodniczącym. Z inicjatywy Dąbrowskiego doszło w tym czasie do odsłonięcia pierwszego pomnika na Westerplatte z wyrytymi nazwiskami poległych i postawienia na ich grobie betonowego krzyża wraz z symbolicznym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. O jego ówczesnym zaangażowaniu politycznym świadczy opinia zastępcy ds. polityczno-wychowawczych Marynarki Wojennej, który pisał, że Dąbrowski „jest jednym z pierwszych przedwojennych oficerów, który bez żadnego ociągania się stanął po stronie obecnej rzeczywistości”³⁵. Został również komendantem specjalnego ośrodka szkolącego grupy agitacyjne związane z referendum „3 × tak” i wyborami w 1947 r. W 1947 r. wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej, później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W końcu 1949 r. mianowany szefem Biura Dowódcy Marynarki Wojennej w Gdyni, nie objął tego stanowiska z powodu odnowienia się gruźlicy płuc wyniesionej z oflagu. Po kilkumiesięcznym leczeniu sanatoryjnym został zwolniony z zawodowej służby wojskowej, a we wrześniu 1950 r. przeniesiony w stan spoczynku. Dawała już wtedy znać o sobie stalinizacja wojska, z którego szeregów usuwano przedwojennych oficerów jako wyrazicieli dawnego etosu żołnierskiego³⁶.

Można wnioskować, że dopiero wówczas zaczęto szczegółowo analizować pochodzenie Dąbrowskiego. Jego ojciec, Romuald Dąbrowski, szlachcic herbu Jelita, dowódca okręgu wojskowego, przedwojenny generał, w 1939 r. aresztowany przez Sowieców, znajduje się na ukraińskiej liście katyńskiej. Matka z kolei, Elżbieta, córka tenora opery wiedeńskiej, baronówna węgierska, związana ze sferami artystycznymi Wiednia i Budapesztu, została w 1939 r. wywieziona ze Lwowa do Kazachstanu, gdzie zmarła z wycieńczenia (1944). Do antenatów Franciszka zalicza się gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów Polskich we Włoszech (1797–1807). Nic więc dziwnego, że zarówno on, jak i jego młodszy brat Romuald zostali zawodowymi

³⁴ F. Dąbrowski, S. Grodecki, *Westerplatte. Dziennik bojowy załogi*, Gdynia 1945; *Z walk o Wybrzeże w 1939 roku* [w:] *Westerplatte...*

³⁵ R. Witkowski, *Komandor porucznik Franciszek Dąbrowski (1904–1962)*, Warszawa 1988, s. 28.

³⁶ *Ibidem*, s. 30; szerzej zob. M. Borowiak, *Westerplatte. W obronie prawdy*, Gdańsk 2001; K. Zajackowski, *Westerplatte...*, s. 319–321.

żołnierzami. Po śmierci brata Romualda w Nowym Porcie Franciszek poślubił wdowę po nim, z którą miał córkę.

Po zwolnieniu ze służby wojskowej Dąbrowski wraz z żoną i córką przeniósł się do Krakowa, gdzie mieszkali teściowie. Zamieszkał w lokalu bez kuchni i łazienki. Piętno oficera sanacyjnego w połączeniu z usunięciem go z partii uniemożliwiło dalszą służbę wojskową, a także podjęcie jakiegokolwiek pracy zgodnej z jego wiedzą i biegłą znajomością języka węgierskiego i niemieckiego oraz wyuczonego w oflagu angielskiego i rosyjskiego. Pracował jakiś czas jako kasjer w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy, skąd został zwolniony bez podania przyczyny. Dla miejscowej prasy dorywczo tłumaczył z węgierskiego krótkie opowiadania, szył domowe pantofle, popołudniami zastępował żonę, sprzedając prasę w kiosku z gazetami. Nadal utrzymywał kontakty z westerplaczkami, ale zrezygnował z aktywności pozaśrodkowej³⁷. Od październikowych wydarzeń w Polsce w 1956 r. jego los się odmienił. Przede wszystkim znalazł zatrudnienie, najpierw w Centralnym Biurze Aparatury Chemicznej i Chłodniczej, a później w Zarządzie Transportu Drogowego Budowy Huty Lenina. Dzięki interwencji kolegów i przyjaciół otrzymał jednorazową zapomogę i nowe mieszkanie. W 1957 r. uczestniczył w pierwszym powojennym spotkaniu westerplaczków w marcu w Kielcach, a 1 września w ich zjeździe na Westerplatte. W 1960 r. wziął udział w zjeździe westerplaczków po raz ostatni. Zachęcony przez dr. Mariana Pelczara, długoletniego dyrektora Biblioteki Gdańskiej, napisał *Wspomnienia z obrony Westerplatte*, które wraz z notatkami z kalendarzyka Sucharskiego ukazały się przed pierwszym ogólnopolskim zjazdem obrońców w 1957 r.³⁸ Wyniszczony chorobą Dąbrowski zmarł w Krakowie 24 kwietnia 1962 r., mając 58 lat. Uczczony honorami wojskowymi i żegnany przez licznych westerplaczków, został pochowany w alei zasłużonych na cmentarzu Rakowickim. Stał się patronem drużyn harcerskich, trzech szkół, jednostki wojskowej, po rozformowaniu której zaczął patronować oddziałowi Straży Granicznej. Jego imię nadano wielu ulicom i placom w Polsce. Fronton budynku, w którym mieszkał, ozdobiono jego wizerunkiem w formie płaskorzeźby, a przed bramą ostatniego zakładu pracy postawiono obelisk z tablicą pamiątkową. W 1998 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Gdańska w zbiorowym nadaniu tego tytułu wszystkim westerplaczkom.

Z dokumentacji Wydziału II Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie wynika, że Dąbrowski od przybycia tu był inwigilowany. Od 1952 r. przypisywano mu współpracę z obcym wywiadem. Prawdopodobnie miało to związek z tak zwaną sprawą komandorów

³⁷ Archiwum korespondencji F. Dąbrowskiego w posiadaniu córki Elżbiety Hojke, która udostępniła mi skany listów westerplaczków i dokumentacji rodzinnej, za co dziękuję.

³⁸ F. Dąbrowski, *Wspomnienia z obrony...*, Gdańsk 1957.

w Marynarce Wojennej, zakończoną nawet kilkoma wyrokami śmierci. Dopiero w 1971 r. jego akta zakwalifikowano do zniszczenia³⁹.

Por. Leon Pająk

Dowódca plutonu wartowniczego ostatniej zmiany żołnierskiej (1939), w czasie walk dowódca odcinka wschodniego i placówki „Prom”, ciężko ranny w pierwszych godzinach obrony. Po dziewięciomiesięcznym leczeniu w szpitalu w Gdańsku w asyście dwóch żandarmów przewieziono go do *Oflagu Hadamar XII A* w Hesji. Z kolei w maju 1942 r. trafił do *Oflagu VII A* Murnau w Bawarii, by w końcu kwietnia 1945 r. doczekać się wyzwolenia przez wojska amerykańskie⁴⁰. Jako dowódca kompanii przeszedł potem do służby w 2 Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa we Włoszech. Po ponadrocznej służbie, przetransportowany do Wielkiej Brytanii w celu rozformowania, zgłosił chęć powrotu do kraju. Była to trudna decyzja. Wiedział, że nie ma miejsca dla niego w nowym wojsku w kraju, jednak przemogła tęsknota za pozostawioną żoną, poślubioną zaledwie sześć tygodni przed wojną. W grudniu 1946 r., po siedmiu latach tułaczki, wpłynął do portu gdańskiego na statku, który zacumował na wprost Westerplatte. Stąd został wraz z innymi pasażerami w eskorcie straży portowej przewieziony pociągiem towarowym do obozu przejściowego w Gdańsku Narwiku (przy obecnej ulicy Marynarki Wojennej). Następnego dnia, dzięki interwencji swej żony u Franciszka Dąbrowskiego, otrzymał kartę repatriacyjną i docelowy bilet kolejowy. Po powrocie do rodzinnych Kielc nie zamierzał jednak służyć w nowym wojsku określanym jako ludowe. Jako inwalida wojenny podjął pracę i został bezpartyjnym radnym. Zorganizował pierwszy nieformalny zjazd westerplatczyków. Było to spotkanie koleżeńskie jego podkomendnych w Kielcach w marcu 1957 r., których wiosną 1939 r. wyznaczono z 4 Pułku Piechoty Legionów w Kielcach do oddziału wartowniczego na Westerplatte. W tym samym roku 1957 wspólnie z innymi doprowadził do zjazdu westerplatczyków w Gdańsku. Na Westerplatte 1 września o godzinie 4.45, przyjętej jako godzina rozpoczęcia ostrzału składnicy, złożył meldunek najstarszemu rangą wojskową Franciszkowi Dąbrowskiemu. Wówczas też został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W 1960 r. zainicjował akcję ewidencji wszystkich westerplatczyków, próbując

³⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: AIPN Kr), 092/7, t. 4, Wypisy z dziennika archiwalnego b. WUBP/WUdsBP/KWMO w Krakowie, dawny dział I, karto-teka b. Biura „C” MSW, kartoteka zniszczeniowa b. Wydziału „C” KWMO/WUSW w Krakowie: „Dąbrowski Franciszek współpraca z obcym wywiadem” [1952], „mat[eriał] złoż[ono] w arch[iwum] Wydz[iału] X-go WUdsBP Kraków” [1955], informacja o śmierci i zakwalifikowanie do zniszczenia, z dodaniem, że „mat[eriał] nie przedst[awia] wartości histor[ycznej] i operac[yjnej]. E-16 wysł[ano] do Warszawy” [1971].

⁴⁰ PAN BG, Akc. 4940, L. Pająk: Wspomnienie uczestnika walk z Westerplatte, 9 V 1982 r., s. 212, mps.

odtworzyć skład całej załogi. Działania te kontynuował aż do śmierci. Został prezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a także wybierany był do jego Rady Naczelnej. Jako bezpartyjny działał w Komitecie Frontu Jedności Narodu, przybudówce rządzącej partii komunistycznej. Żywo uczestniczył w spotkaniach z młodzieżą. 1 września 1971 r. podczas uroczystości pogrzebowych na Westerplatte związanych ze sprowadzeniem prochów Henryka Sucharskiego, dowódcy obrony, złożył raport, wypowiadając między innymi znamienne słowa: „Panie majorze, Westerplatte jest znowu polskie!”. W stanie wojennym w Polsce (1981–1983) próbowano go jeszcze włączyć do propagandowych akcji, mających uzasadnić działania gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Rok przed śmiercią został awansowany do stopnia komandora w stanie spoczynku. Zmarł 26 listopada 1990 r. w wieku 81 lat w Kielcach, gdzie został też pochowany na starym cmentarzu. W roku 1983 otrzymał honorowe obywatelstwo Kielc, w roku 1985 został wpisany do honorowej księgi czynów żołnierskich, a w 1998 r. Gdańsk przyznał mu pośmiertnie honorowe obywatelstwo w zbiorowym nadaniu tego tytułu wszystkim obrońcom Westerplatte.

W dokumentacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego por. Pająk figurował już od 13 września 1947 r., gdy zarejestrowano go jako „repatrianta, oficera armii Andersa”. Parę dni później wypełniono specjalną kartę, odnotowując czas niewoli i jego służby wojskowej aż do przyjazdu do Polski. Leona Pajaka rozpracowywały Wydziały III i IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach, zajmujące się zwalczaniem opozycji i Kościoła. Sprawie nadano specjalny numer, ale nie określono kryptonimu. Można przypuszczać, że sprawdzana była jego korespondencja oraz znajomości nawiązywane podczas licznych spotkań w Polsce, również z księżmi. Nie znamy szczegółów, ale z notatki służbowej organów bezpieczeństwa wynika, że interesowano się kontaktami nawiązanymi jeszcze w Londynie, zwłaszcza dotyczącymi „czwartaków”. Może to świadczyć, że Pająk spotykał się tam, a nawet później korespondował z pozostającymi na emigracji dawnymi żołnierzami z 4 Pułku Piechoty Legionów z Kielc. Chociaż oficer prowadzący jego sprawę uznał w 1957 r., że można ją skreślić z rejestru służby bezpieczeństwa, to jednak tak się nie stało. Powrócono do niej jeszcze w stanie wojennym, gdy Leon Pająk miał zostać delegatem na kongres Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (1982–1989), fasadowej organizacji rządzącej partii komunistycznej⁴¹.

⁴¹ AIPN w Kielcach (dalej: AIPN Ki), Kartoteka ogólnoinformacyjna b. Wydziału „C” b. KWMO/WUSW w Kielcach, k. 16.

Ppor. Zdzisław Kręgielski

Na początku sierpnia 1939 r. ten najmłodszy z oficerów liniowych przyplął holownikiem Marynarki Wojennej na Westerplatte. W niecałe cztery tygodnie musiał poznać zadanie dowodzenia zachodnim odcinkiem obrony składnicy i placówką „Przystań”. Po wyjściu z niewoli powrócił do rodzinnego Gniezna, gdzie rodziców nie zastał, bo matka już nie żyła, a ojciec nie wrócił jeszcze ze Stutthofu. Zgłosił się więc do służby wojskowej. W kwietniu 1945 r., zweryfikowany do stopnia porucznika, znalazł się w szeregach wojska określanego później jako ludowe. Odznaczono go wówczas Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. Od maja 1945 r. do września 1946 r. służył w Szkole Specjalistów Morskich Marynarki Wojennej w Gdyni Oksywiu. Szybko stał się dowódcą formującej się tam kompanii. Awansowany do stopnia kapitana marynarki, został także oficerem flagowym w dywizjonie okrętów podwodnych. W marcu 1947 r. nieoczekiwanie zwolniono go ze służby wojskowej.

Ta zaskakująca demobilizacja Zdzisława Kręgielskiego była spowodowana poniekąd jego przedsiębiorczością, którą się wykazał w 1945 r., zaraz po przeniesieniu do Gdyni. Wtedy to za zgodą dowództwa Marynarki Wojennej założył spółdzielnię spożywców, mającą ułatwić zaopatrzenie wojska w żywność. Potrzebny też był własny transport do jej przewozu. I tej potrzebie zaradzono, gdy naprawiono znaleziony na złomowisku wrak dużego samochodu ciężarowego. Samodzielne uzupełnianie braków żywnościowych, zwłaszcza marynarzy skoszarowanych w Gdyni Oksywiu, nie znalazło jednak uznania w oczach niektórych przełożonych Kręgielskiego. Usłyszał podwójny zarzut samowolnego sprowadzania mąki i posługiwania się samowolnie zarejestrowanym samochodem. Pomimo wyjaśnień zastosowano wobec niego areszt domowy, a na rozprawie otrzymał wyrok sześciu miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem na dwa lata. Odwołanie od wyroku skierowane do Sądu Najwyższego spowodowało orzeczenie, w którym uchylono krzywdzącą go decyzję⁴². Zdawało się, że Kręgielski powróci do służby, ale rozkaz demobilizacyjny był ostateczny. On też uniemożliwił mu znalezienie pracy w jakimkolwiek przedsiębiorstwie na Wybrzeżu. Bezskutecznie próbował zatrudnić się w jakiejś firmie rybackiej bądź założyć własną. W tym wypadku przeszkodą była jego przeszłość oficera sanacyjnego. Od ucieczki za granicę powstrzymała go narzeczona, a potem żona, z którą przeniósł się do Poznania. Tam podjął pracę w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i rozpoczął naukę

⁴² AIPN, Wydział Ewidencji Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (dalej BUiAD), 801/402, Decyzja Wojskowego Prokuratora Marynarki o niewszczynianiu postępowania karnego i przekazania sprawy Z. Kręgielskiego na drogę postępowania dyscyplinarnego; K. Zająkowski, *Lekarz z Westerplatte. Major Mieczysław Słaby 1905–1948*, Katowice 2009, s. 138.

w technikum budowlanym. W 1950 r. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1976 r. przeszedł na emeryturę. Działał społecznie, często spotykał się z młodzieżą szkolną. Na początku lat osiemdziesiątych dowództwo Marynarki Wojennej uhonorowało go stopniem komandora porucznika w stanie spoczynku. Podczas spotkania Jana Pawła II z młodzieżą na Westerplatte 12 czerwca 1987 r. Zdzisław Kręgielski wręczył mu album *Wojna zaczęła się na Westerplatte* z kilkudziesięcioma wcześniejszymi podpisami obrońców, z których wielu już wówczas nie żyło⁴³. Zmarł parę tygodni później – 31 lipca 1987 r. – w wieku 75 lat w Poznaniu, gdzie pochowany został na cmentarzu Junikowo. W 1998 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Gdańska w zbiorowym nadaniu tego tytułu wszystkim obrońcom Westerplatte⁴⁴.

Powojenne losy oficerów nieliniowych

Kpt. lek. med. Mieczysław Słaby

Naczelnny lekarz garnizonu przybył na Westerplatte razem z ppor. Zdzisławem Kręgielskim 4 sierpnia 1939 r., wtedy gdy wojna zawisła już na włosku. Wcześniej przewidywano wylądowanie tu w razie bezpośredniego zagrożenia desantu 2 Morskiego Batalionu Strzelców z Gdyni Redłowa wraz z lekarzem i kompletnym wyposażeniem chirurgicznym oraz opatrunkami i lekami. Gdy stało się jasne, że składnicę zaatakują raczej siły *Wehrmachtu* niż gdańskie oddziały *Landespolizei* i paramilitarne SS oraz SA, oddelegowano do niej lekarza. Oznaczało to zrównanie jej pod względem obsady medycznej z samodzielnym batalionem czy dywizjonem zdolnym do walki w okrażeniu. Kapitanowi Słabemu pozostało zaledwie kilkanaście dni na zorganizowanie szpitala polowego w koszarach na Westerplatte. Brakowało wszystkiego, a zamówione pośpiesznie dostawy sprzętu medycznego, ze stołem chirurgicznym i odpowiednimi narzędziami, zostały pod koniec sierpnia 1939 r. zatrzymane i skonfiskowane w Gdańsku⁴⁵. W koszarach znajdowały się przede wszystkim opatrunki osobiste – rozdysponowane wśród załogi – i apteczka na bieżący użytek, kilka par noszy oraz torby sanitariuszy. W czasie walk służba sanitarna, która najczęściej działa w pewnej odległości od pola walki, na Westerplatte znajdowała się w samym centrum, będąc obiektem nieustannego ostrzału. Trudno wręcz uwierzyć, że w takich warunkach lekarz potrafił nieść pomoc około 40 rannym. Pozostał z nimi jeszcze przez jakiś czas po kapitulacji. Początkowo siedł z rannymi

⁴³ Jeden drugiego brzemiona noście. Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny Gdynia – Gdańsk, Gdańsk 1988, s. 271.

⁴⁴ S. Górniewicz-Kurowska, *Westerplatczycy...*, s. 201–202.

⁴⁵ A. Drzycimski, *Westerplatte...*, t. 2, s. 190–191.

na końcu drugiej kolumny obrońców prowadzonych do niewoli. Byli tam trzech najciężej ranni niesieni na noszach (por. Leon Pająk, st. strz. Władysław Łakomicz i strz. Jan Czywil) oraz pozostali, idący o własnych siłach bądź podtrzymywani przez kolegów. Potem Niemcy oddzielili go od chorych i skierowali do grupy oficerskiej, a rannych przejęła niemiecka służba medyczna. Gdy po kilku godzinach przyjechał z Gdańska na Westerplatte niemiecki lekarz wojskowy, wyraził Ślabemu swoje uznanie za opiekę nad rannymi w samym sercu walk.

Kapitan Ślaby, dobrze znający język niemiecki, przydzielony został do *Stalagu I A* Stalack, gdzie będąc jeńcem najpierw pracował jako lekarz w obozowym szpitalu, a później w podobozowych przychodniach w Bichofsburgu (Biskupiec) i Labiau (Polessk) w okolicy Królewca. Pomagając wielu żołnierzom i cywilom na robotach przymusowych, sam dużo chorował, dotknięty wrzodami żołądka. Gdy przyszło wyzwolenie przez Armię Czerwoną, przebywał w szpitalu w Królewcu. Po powrocie do rodzinnego Przemyśla zgłosił się do miejscowej komendy wojskowej, gdyż jako oficer zawodowy nie podlegał demobilizacji. Dostał przydział do ambulatorium VIII Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza z siedzibą w Przemyśle w charakterze starszego lekarza. W marcu 1946 r. został szefem służby zdrowia tego oddziału, a już w grudniu awansował do stopnia majora. Zaangażowanie w leczenie żołnierzy i jego oddanie potrzebującym cywilom oraz chorym znano w mieście. Pracował również w cywilnej służbie zdrowia, w szpitalu miejskim, był lekarzem szkolnym. Lubiany, spotykał się z przedwojennymi kolegami i bliskimi mu harcerzami, z których wielu działało w strukturach niepodległościowego podziemia. Po wyborach w 1947 r. Urząd Bezpieczeństwa w Przemyśle wzmógł akcję rozpracowywania właśnie tych struktur. Informacja Wojskowa zaś interesowała się szczególnie żołnierzami Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych oraz przedwojennymi oficerami cieszącymi się społecznym autorytetem. We Wszystkich Świętych 1 listopada 1947 r. do mieszkania mjr. Mieczysława Ślabego przyjechał podoficer z meldunkiem, że ma się stawić w jednostce do chorego. Włożył więc mundur i wziął instrumentarium medyczne. Samochód zamiast do chorego zawiózł go do budynku Informacji Wojskowej VIII Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza, gdzie został aresztowany. Powodem miało być wydanie rzekomym członkom organizacji „Wolność i Niezawisłość” fałszywych zaświadczeń lekarskich i dostarczanie im informacji o sytuacji w jednostce. Przesłuchiwany przez funkcjonariuszy informacji wojskowej i chyba także miejscowych służb bezpieczeństwa słabł pod wpływem tortur, aż miał się przyznać do rzekomej współpracy z nielegalną organizacją. Po miesiącu wywieziono go do Krakowa i przekazano V Okręgowemu Zarządowi Informacji Wojskowej. Podczas transportu Ślabego potraktowano wówczas jak niebezpiecznego przestępcę, zamykając dostęp do peronów w Przemyśle,

a jego samego zakapturzonego i skutego pod eskortą wsadzono do wydzielonego wagonu⁴⁶. Więziony w piwnicznym areszcie przy ul. Józefitów, był przez ponad trzy miesiące okrutnie przesłuchiwany, tak że odnowiła się choroba wrzodowa i całkiem opadł z sił. Wreszcie w stanie agonalnym umieszczono go w V Okręgowym Szpitalu w Krakowie, gdzie do śmierci pilnował Słabego oficer informacji, siedzący stale z bronią przy jego łóżku. Zmarł 15 marca 1948 r., a osiem dni później pochowano go – jak ustalił jego biograf Krzysztof Zajączkowski – „w pace zbitej z nieheblowanych desek, w bezimiennej mogile, na Cmentarzu Wojskowym w Krakowie, przy ul. Prandoty”⁴⁷. Dopiero po miesiącu jego siostra otrzymała z Krakowa paczkę z czapką wojskową i płaszcz z pozrywanymi dystynkcjami. W marcu 1948 r. umorzono śledztwo z powodu śmierci podejrzanego.

Grób Mieczysława Słabego zidentyfikowano dzięki drewnianemu krzyżowi, na którym jedna z pielęgniarek wypaliła imię i nazwisko oraz datę jego śmierci. Krzyż ten na jej prośbę żołnierze chowający Słabego postawili na jego mogile. Podjęte wówczas przez rodzinę próby ekshumacji i przeniesienia go na cmentarz przemyski uniemożliwiła bezpieka, grożąc aresztowaniem tych, którzy chcieliby to przeprowadzić. W końcu w 1953 r. na grobie Mieczysława Słabego postawiono piaskowiec z wyrytym napisem przywołującym westerplaczyka, który zmarł w wieku 42 lat. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku uzupełniono nagrobek, dodając kamienną poduszkę, podobną do szpitalnej, mającą symbolizować sen i odpoczynek, a u dołu umieszczono w formie pogiętej kartki papieru napis: „Mjr Mieczysław Słaby (9.12.1905–15.03.1948) zamęczony w stalinowskim śledztwie przez Informację Wojskową w Krakowie przy ulicy Józefitów 5”⁴⁸.

Wobec Mieczysława Słabego zastosowano na długie lata zmoję milczenia. Temat uwięzienia i jego śmierci nie istniał w badaniach historycznych, artykułach publicystycznych, wywiadach, publikowanych relacjach, wspomnieniach i rozmowach, także samych westerplaczków. Jedynie przywoływano jego niewątpliwe zasługi w czasie walk na Westerplatte. Ówczesne władze umiejętnie wprowadziły do obiegu społecznego przekaz, że powojenny los Słabego był wynikiem jego zabawy w politykę. Dopiero w 1966 r. przelotnie przywołano postać lekarza garnizonu na Westerplatte, gdy w Przemyśle wystawiono sztukę Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej *Westerplatte*. I znowu zapadło milczenie, przerwane po dziewięciu latach w związku z ukazaniem się szkicu biograficznego, który jednak tylko w kilku ogólnych zdaniach zamykał wydarzenia prowadzące do jego śmierci. Odtworzeniem tej części życiorysu zajął się Zenon Andrzejewski, który od

⁴⁶ Relację naocznych świadków zob. K. Zajączkowski, *Lekarz z Westerplatte...*, s. 135–136.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 117.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 201, fot. 123–124.

1981 r., odwilży w okresie solidarnościowym, rozpoczął publikowanie artykułów w tygodnikach ogólnopolskich, wykorzystując relacje i listy osób znających Ślabego. Dotarł też do dokumentacji służby bezpieczeństwa i akt jego sprawy karnej. Zrobił z nich obszerne notatki i odpisy. To właśnie na podstawie tych odpisów naczelny prokurator wojskowy, nie dysponując już aktami sprawy Ślabego, mógł zmienić postanowienia sądu z 1948 r. o umorzeniu śledztwa z powodu śmierci podejrzanego i stwierdzić „brak dowodów na popełnienie przez niego zarzucanych mu w tymże postanowieniu przestępstw”. Tak więc po ponad 40 latach rodzina westerplatczyka doczekała się jego rehabilitacji. W grudniu 1989 r. bratanek Ślabego odebrał przyznany mu pośmiertnie Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W rodzinnym Przemyślu jego imię przyjęła drużyna harcerska, nazwano nim też ulicę i stadion, na którym trenował, a na ścianie II Liceum Ogólnokształcącego, którego był absolwentem, odsłonięto tablicę pamiątkową. Specjalną tablicę pamiątkową umieszczono również w szpitalu w Krakowie, gdzie nie udało się lekarzom uratować mu życia „po stalinowskim śledztwie” (1992). Szkoły krakowskie, szczególnie XIII Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte, opiekują się zarówno grobem jego, jak i Franciszka Dąbrowskiego. W Gdańsku jego imię nosił od 1989 r. – nieistniejący już dziś – Zespół Szkół Medycznych. Tu też otrzymał pośmiertnie w 1998 r. honorowe obywatelstwo miasta w zbiorowym nadaniu tego tytułu wszystkim westerplatczykom⁴⁹.

Por. rez. Stefan Grodecki

Adiutant komendanta i dowódcy obrony składnicy, porucznik obserwator rezerwy w korpusie oficerskim aeronautyki od 1934 r. odpowiedzialny za urządzenia techniczne składnicy. Do niewoli szedł w kombinowanym, nieprzepisowym stroju lotnika, z maską przeciwgazową przewieszoną przez ramię. Idąc do niej, spodziewał się jak najgorszego traktowania, gdyż miał za sobą lata studiów politechnicznych w Gdańsku (1924–1929, 1932–1939), gdy najpierw pod nazwiskiem Gryś, zmienionym potem na Grodecki⁵⁰, jako Polak był obiektem napaści niemieckich bojówek nawet na uczelni. Cały czas niewoli przeżył z kpt. Dąbrowskim i ppor. Kręgielskim, z którymi był najpierw w oflagu w Lienzu, a potem w Woldenbergu. W trakcie ewakuacji tego drugiego obozu w styczniu 1945 r. doszło w Deetz (Dziedzice) do strzelaniny między wyzwalającymi Rosjanami a eskortą kolumny jeńców,

⁴⁹ Oprac. na podstawie: Z. Andrzejewski, *Lekarz z Westerplatte. Dramatyczne losy* [w:] *Ocalić od zapomnienia*, Przemyśl 2001 i liczne artykuły tegoż autora w czasopiśmie: „WTK” (1981), „Polityka” (1988, 1989), „Polska Zbrojna” (1994), „Pogranicze” (1994); K. Zajączkowski, *Lekarz z Westerplatte...*

⁵⁰ A. Drzycimski, *Westerplatte...*, t. 2, s. 60.

którzy się wówczas rozpierzchli. Trójka westerplatczyków odnalazła się jednak po kilku miesiącach w Gdyni. Tam Grodecki z Dąbrowskim, przy współpracy mieszkających na Wybrzeżu towarzyszy broni, spisali dziennik bojowy załogi Westerplatte⁵¹, a 1 września 1945 r. otrzymali Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari. Grodecki, będąc oficerem rezerwy, nie wstąpił jednak do wojska, lecz podjął pracę w porcie gdańskim jako kierownik ruchu portowych urządzeń przeładunkowych. Po kilku miesiącach przeszedł do Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego Gdańsk–Gdynia, gdzie awansował na stanowisko głównego inżyniera portu. W związku z reorganizacją przedsiębiorstwa przeniesiono go do Warszawy (1954) na stanowisko głównego mechanika Centralnego Zarządu Portów w Ministerstwie Żeglugi. W tym czasie objęty został nadzorem miejscowej Służby Bezpieczeństwa, która w latach 1952–1955 podejrzewała go „o sabotaż na odcinku gospodarczym, narażający skarb państwa na milionowe straty”. Zmarł 17 sierpnia 1968 r. w Warszawie w wieku 65 lat i pochowany został na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym. W 1998 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Gdańska w zbiorowym nadaniu tego tytułu wszystkim obrońcom Westerplatte. Dopiero po upływie ośmiu lat od jego śmierci zniszczono materiały gromadzone na niego przez bezpiekę⁵².

Od zapomnienia do wyniesienia

Westerplatczycy w chwili wyzwolenia znajdowali się w różnych miejscach frontu koalicji walczącej z III Rzeszą. Większość szeregowych i podoficerów oraz pracowników cywilnych składnicy zwycięska ofensywa Armii Czerwonej zastała na terenie Polski. Ci, których wyzwalały wojska angielskie, amerykańskie i francuskie, nie zawsze od razu wracali do kraju, lecz pozostawali jeszcze przez rok lub dwa w obozach bądź wstępowali do służby w 2 Korpusie. Z Polski docierały do nich przygnębiające wieści o aresztowaniach i wywózkach na Syberię. Wbrew wszystkiemu większość jednak ciągnęła do domu.

Nie dla wszystkich droga do domu była prosta. Taką mieli nieliczni, jak na przykład kielczanie, którzy powrócili do Kielc, skąd wiosną 1939 r. z 4 Pułku Piechoty Legionów zostali odkomenderowani na Westerplatte jako ostatni oddział wartowniczy. Na ogół jednak powracający musieli szukać sobie miejsca do nowego życia. Dla wielu, w wyniku decyzji jałtańskich, strony rodzinne znalazły się poza granicami Polski. Musieli więc przede wszystkim odszukać swoje wysiedlone stamtąd rodziny. Osiedlali się głównie w północno-wschodniej Polsce, na południowych ziemiach zachodnich

⁵¹ F. Dąbrowski, S. Grodecki, *Westerplatte. Dziennik bojowy załogi...*

⁵² AIPN, Wydział Ewidencji BUiAD, Kartoteka b. Biura „C” MSW, k. E-14.

i na zachodnim Pomorzu. Jedynie dawni pracownicy cywilni powracali na Wybrzeże, niekiedy nawet do swych przedwojennych mieszkań.

Tylko przez krótki czas po wojnie wydawało się, że bój westerplatczyków nie pójdzie w niepamięć i zostanie doceniony. Już w 1945 r., niewątpliwie dzięki Franciszkowi Dąbrowskiemu, przyznano bowiem Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* wszystkim 15 poległym oraz 10 żyjącym obrońcom, głównie spośród zmobilizowanych pracowników cywilnych zamieszkałych po wojnie na Wybrzeżu. Wkrótce jednak nowa władza odwróciła się od nich w poszukiwaniu wzorców dla wojska ludowego, które miało pod różnymi względami przypominać Armię Czerwoną⁵³. Politycznie nie było dobrze przyznawać się do swej żołnierskiej chwalebnej przeszłości. Westerplatczycy, będąc wyrazicielami przedwojennego, „sanacyjnego” etosu żołnierskiego, stawali się ludźmi podejrzanymi i jako tacy w większości nie mogli liczyć na miejsce w wojsku czy milicji⁵⁴.

Od 1948 r. w atmosferze nacisków ideologicznych i rosnącego poczucia zagrożenia obrońcy Westerplatte prawie przestali się wypowiadać publicznie. Do połowy lat pięćdziesiątych XX w. uważano nawet dość powszechnie, że nikt z nich nie przeżył walk na półwyspie. Dopiero od 1957 r. zaczęli organizować koleżeńskie zjazdy. Przez długie lata odszukiwali się w Polsce, na Białorusi, w Niemczech, Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Kanadzie. Po kilkudziesięciu latach mogli wreszcie poznać swe losy. Pisali do siebie listy, zwłaszcza do Michała Gawlickiego, który stał się ich nieformalnym sekretarzem. I to dzięki niemu zachowała się kolekcja obejmująca prawie 900 listów przechowywanych w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk⁵⁵. Zaczęli coraz częściej dzielić się swymi wspomnieniami. Stali się rozpoznawalnymi świadkami walki na Westerplatte, tak potrzebnymi społeczeństwu spragnionemu symbolu męstwa i wierności żołnierskiej przysiędze. Ówczesna propaganda potrafiła doskonale zaspokoić te oczekiwania społeczne, zwracając uwagę na dokonania prostego żołnierza. Kadra dowódcza znalazła się w cieniu, choćby dlatego że jej przedstawiciele – z wyjątkiem Leona Pająka i Zdzisława Kręgielskiego – już nie żyli. Żyjący zaś członkowie załogi

⁵³ Szerzej zob. K. Zajączkowski, *Westerplatte...*, s. 314 i n.

⁵⁴ AIPN, gdzie w zachowanych kartotekach byłego Biura „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych figuruje kilkunastu westerplatczyków, m. in.: W. Baran, J. Dworakowski, W. Ciereszko, M. Wróbel, S. Zimny, S. Trela, M. Gawlicki, inni byli inwigilowani, przesłuchiвани przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa lub stanęli przed sądami wojskowymi, m.in.: W. Białous, J. Chrzczanowicz, J. Gryczman, E. Szewczuk, S. Trela czy J. Ziomek; niektórzy z nich starali się o przyjęcie do wojska i milicji lub tam nawet służyli, ale później byli zwalniani, poddawani obserwacji, a nawet aresztowani, choć kilku doczekało się wojskowej i milicyjnej emerytury.

⁵⁵ PAN BG, Ms. 5084 i 5085, Korespondencja do Michała Gawlickiego; część tej korespondencji i to we fragmentach zob. *Znaki pamięci...*

byli zapraszani na spotkania w jednostkach wojskowych, w instytucjach, szkołach i drużynach harcerskich. Uczestniczyli w nadawaniu różnym placówkom nazw w rodzaju obrońców lub bohaterów Westerplatte, a także imion swych nieżyjących dowódców. Przy takich okazjach opowiadali o wydarzeniach, w których uczestniczyli, a ich wypowiedzi publikowano w prasie, emitowano w radiu i telewizji. Rzadko jednak materiały te były autoryzowane i konfrontowane ze źródłami tak polskimi, jak i niemieckimi, więc ich wiarygodność budzi zastrzeżenia.

Jeśli chodzi o uhonorowanie westerplatczyków odznaczeniami, to trudno je uznać za wystarczające. Brakowało kryteriów ich przydziału, a przyznawane pojedynczo w dużych odstępach czasu zaskakiwały niekiedy samych wyróżnionych. Dotyczy to zwłaszcza odznaczeń związanych z ówczesnymi dodatkami finansowymi, co najlepiej widać na przykładzie przyznawania Krzyża Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. Jeśli w pierwszym roku po wojnie przyznano ogółem 24 takie krzyże, to lata następne wyraźnie świadczą o zmianach politycznych. Dopiero osiem lat później (1953) przyznano kolejne dwa odznaczenia Edwardowi Szewczukowi i Janowi Gryczmanowi. Musiały upłynąć następne cztery lata, by na fali odwilży popaździernikowej 1956 r. nadać je Leonowi Pajakowi i Józefowi Łopatniukowi (1957). Podobnie był w następnych latach, gdy w 1960 r. nadano pięć krzyży (Władysław Domoń, Eugeniusz Grabowski, Bronisław Grudzień, Władysław Łakomic, Bernard Rygielski) i zaskakująco w 1968 r. pośmiertnie dla Jana Korusa, a w 1969 r. żyjącemu Władysławowi Baranowi oraz pośmiertnie w 1971 r. dla Henryka Sucharskiego, dowódcy, w 1972 r. trzy krzyże (Edward Rokicki, Józef Wojniusz, Mieczysław Wróbel). Diametralna zmiana nastąpiła w 1989 r., po zmianie systemu politycznego, gdy *Virtuti Militari* odznaczono 68 żyjących i pośmiertnie 3 obrońców, a w następnym roku 53 pośmiertnie. Razem odznaczono 163 westerplatczyków, z czego 39 w PRL, a 124 w III RP i to w dwu latach – 1989–1990. Natomiast w 1966 r. w Londynie władze emigracyjne nadały Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* 36 oddziałom, w tym załodze Westerplatte.

Chociaż władze nie zawsze łaskawie spoglądały na westerplatczyków, to od początku cieszyli się oni życzliwością ludzi pióra. W latach 1945–1957 powstały utwory literackie utrwalające ślad siedmiodniowych walk. Potem pojawiało się ich mniej, za to częstsze były wspomnienia, wywiady, reportaże, teksty okolicznościowe, a po 1989 r. także zabarwione sensacją. Nie ma codziennych opisów siedmiu dni walk, gdyż dziennik bojowy załogi dwukrotnie niszczone – najpierw po bombardowaniu 2 września, a potem po kapitulacji. Zachowały się wprawdzie bieżące notatki mjr. Henryka Sucharskiego i pojedyncze wpisy chor. Jana Gryczmana, ale ich skrótowość uniemożliwiała szerszy opis walki. Pierwszy jej szkic opublikował Sucharski w gazecie oflagowej „Za drutami” (1940), a pisał go, opierając się na

własnych notatkach i niemieckich doniesieniach prasowych. Po wyzwoleniu w 1945 r., będąc jeszcze na terenie Niemiec, napisał raport dowódcy obrony i przekazał go Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych w Londynie. Na kilkanaście dni przed śmiercią napisał jeszcze krótki artykuł o Westerplatte do polonijnego pisma dla młodzieży „Dziatwa”⁵⁶. W tym samym czasie w Polsce powstawał wspomniany już *Dziennik bojowy załogi*, pisany przez Dąbrowskiego i Grodeckiego przy współudziale westerplatczyków zamieszkałych na Wybrzeżu. Pojawiały się pojedyncze wypowiedzi obrońców. Rozgłosu walce na Westerplatte nadał Melchior Wańkowicz w swym reportażu opartym na rozmowach z Sucharskim, zamieszczonym najpierw w niskonakładowym piśmie emigracyjnym (1947), a później w Polsce w „Tygodniku Powszechnym” (1948). W 1954 r. Mirosław Azembki opublikował pierwszy ze swych kilku szkiców o Westerplatte, ale niekiedy tak zmieniał przebieg wydarzeń, że protestowali przeciwko temu Dąbrowski i Grodecki oraz Kręgielski. Dąbrowski odpowiedział na to, publikując *Wspomnienia z obrony Westerplatte* (1957), które jednak spowodowały ferment w środowisku westerplatczyków. Część z nich dopatrzyła się bowiem w tym tekście chęci pomniejszenia roli Sucharskiego jako dowódcy obrony. Sprawa ta dziś jeszcze ożywa, ale już tylko w publicystyce.

Dzięki zmianom politycznym po październiku 1956 r. udało się zrealizować edycję wspomnień westerplatczyków i dokumentów związanych z walkami, przygotowaną przez Zbigniewa Flisowskiego pod auspicjami Biura Historycznego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Ten doświadczony reportażysta musiał zmierzyć się z ich nieufnością i poczuciem krzywdy wywołanym traktowaniem przez powojenne władze. Udało się jednak zebrać kilkadziesiąt relacji obrońców nacechowanych wielkim dramatyzmem. Niestety, zdecydowana większość była nieautoryzowana i zredagowana z pominięciem wielu kontrowersyjnych fragmentów wypowiedzi. Wraz z kilkoma zacytowanymi niemieckimi materiałami archiwalnymi i tekstami z niemieckich publikacji powstał z nich tom *Westerplatte* (1959), mający potem jeszcze dziewięć stale uzupełnianych edycji. Wydawnictwo to przyciągało uwagę wszystkich zainteresowanych z różnych względów tematem Westerplatte. Stanowiło ono źródło inspiracji zarówno dramatu *Westerplatte* Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej (1964), jak i scenariusza filmu pod tym tytułem w reżyserii Stanisława Różewicza (1967). Od lat siedemdziesiątych

⁵⁶ O. W. Kluz OCD, *Honor...*, s. 83; miesięcznik dla młodzieży „Dziatwa” ukazywał się od stycznia 1946 r. przy 2 Korpusie w Bari we Włoszech. Pismo wraz z ewakuowanym wojskiem przybyło do Wielkiej Brytanii i ukazuje się do dziś; szerzej zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Polskie czasopisma pedagogiczne w Wielkiej Brytanii w XX i XXI*, Людинознавчі студії: збірник наукових праць Дрогобицького ДПУ імені Івана Франка. Серія „Педагогіка”, s. 273, <http://lssp.ddpu.drohobych.net/article/download/98648/94461>, (dostęp 15 V 2017).

pałeczkę po Zbigniewie Flisowskim przejęła Stanisława Górnikiewicz, zbierająca przede wszystkim wspomnienia żyjących jeszcze obrońców i ich rodzin oraz posiadane przez nich dokumenty, listy i zdjęcia. Zaowocowało to kilkoma książkami jej autorstwa⁵⁷.

W polskich wydawnictwach poświęconych wydarzeniom na Westerplatte dominowały przez długie lata wspomnienia i wywiady z bezpośrednimi uczestnikami walk, z których ostatni, Ignacy Skowron, zmarł w 2012 r. Na uboczu pozostawiono badania archiwalne. Pierwsze ich rezultaty zaczęto publikować w latach siedemdziesiątych, skupiając się głównie na ustaleniach składu załogi. W roku 1978 ukazała się publikacja w języku szwedzkim, przetłumaczona rok później na język niemiecki, której autorzy Bertil Stjernfelt i Klaus Richard Böhme sięgnęli do dziennika bojowego „Schleswiga-Holsteina”, dokumentów kompanii szturmowej, torpedowców ostrzeliwujących z Zatoki Gdańskiej oraz dziennika bojowego dywizjonów lotniczych bombardujących Westerplatte. Wsparli się też relacjami polskimi, co pozwoliło skonfrontować szereg działań strony niemieckiej⁵⁸. Tłumaczenie dziennika działań bojowych „Schleswiga-Holsteina” ukazało się także po raz pierwszy w Polsce (1995), później poprawione i uzupełnione wzbogaciło naszą wiedzę o działaniach strony niemieckiej wobec Westerplatte⁵⁹. Wydawane zaś od lat siedemdziesiątych XX w. opracowania naukowe zaczęły uwzględniać różnorodne polskie archiwalia⁶⁰. Natomiast ostatnie publikacje są świadectwem coraz większej wiedzy autorów o niezwykle bogactwie interesujących ich materiałów źródłowych spoczywających w archiwach polskich, niemieckich

⁵⁷ Do cytowanych już publikacji tej autorki należy dodać: *Westerplatte. Wojna i pamięć. War and memory. Krieg und Geschichte*, Gdańsk 1998 oraz te, w których pojawiają się relacje dotyczące losów westerplatczyków: *Od Stołpców do Gdańska. Ze wspomnień kresowianki*, Gdańsk 2005; *W kręgu spraw morza. Z reporterskiego notatnika*, Gdańsk 2007; informacje o S. Górnikiewicz zob. <http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/media-o-ipn/14493,PRZEGLAD-MEDIOW-23-listopada-2005-r> (dostęp 16 V 2017).

⁵⁸ B. Stjernfelt, K. R. Böhme: *Westerplatte. Einzelschriften zur militärischen Geschichte des zweiten Weltkrieges*, Freiburg 1979.

⁵⁹ *Zanim poddał się...*

⁶⁰ M.in.: B. Fengler, *Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte w latach 1925–1939*, cz. 1: 1925–1933, „Biuletyn Historyczny Wydziału Historycznego Zarządu Politycznego Marynarki Wojennej” 1972, nr 3; cz. 2: 1933–1939, „Biuletyn Historyczny Wydziału Historycznego Zarządu Politycznego Marynarki Wojennej” 1973, nr 4; J. Tulisza, *Westerplatte 1926–1939. Dzieje Wojskowej Składnicy Tranzytowej w Wolnym Mieście Gdańsku*, Toruń 2003; K. H. Drózd, *Przyczynek do badań nad stanem liczbowym załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte we wrześniu 1939 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” (PHW) 2013, nr 2 (244) i na tych łamach polemiki i teksty J. Szkudlińskiego: *Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte w świetle nowych niemieckich materiałów archiwalnych*, PHW 2015, nr 3 (253), s. 141–159; *Rzekome rewelacje o obronie Westerplatte wysnute z wątpliwych źródeł*, PHW 2015, nr 1 (251), s. 186–198; *Spór w sprawie białej flagi nad Westerplatte*, PHW 2012, nr 4 (242), s. 153–163.

i angielskich. Porównując te źródła ze znanymi już od lat wspomnieniami, można raz jeszcze się przekonać, jak zawodna jest nasza pamięć.

Upamiętnienie

Załoga Westerplatte była jedynym oddziałem Wojska Polskiego poza granicami II Rzeczypospolitej. Jej walka oraz jeniecki los obrońców i powojenne ich zmagania z rzeczywistością, jak w soczewce, ukazywały dramat polskiego żołnierza na frontach II wojny światowej. Bój na Westerplatte utrwalany był w pamięci potomnych z różną intensywnością, zależną od potrzeb propagandowych powojennej Polski. Władze Polski Ludowej podejmowały bowiem różne inicjatywy mające wpisać heroiczną walkę westerplaczyków w propagandowy nurt patriotyczny, całkowicie przy tym pomijając znakomite przygotowanie składnicy do obrony przez przedwojennych strategów i świetne wyszkolenie militarne żołnierzy II Rzeczypospolitej. Miejsce to od początku było jednak ważne dla Wojska Polskiego, które przywędrowało znad Oki wraz z Armią Czerwoną. Świadczy o tym nazwanie jednego z oddziałów czołgistów i fizylierów 1 Brygadą Pancerną im. Bohaterów Westerplatte. Napis „Za Westerplatte” widniał też na lufach czołgów, które w marcu 1945 r. wjechały ul. Długą w Gdańsku pod Dwór Artusa. Na jego dachu czołgiści zawiesili wtedy biało-czerwoną flagę jako znak zwycięstwa. Na Westerplatte broniły się wówczas jeszcze resztki oddziałów niemieckich, które poddały się przed przewidywanym atakiem kompanii desantowej Samodzielnego Morskiego Batalionu Zapasowego i oddziału marynarzy radzieckich. Wówczas na czele zwycięzców wkroczyli na półwysep polscy marynarze.

Uroczystości upamiętniające walki na Westerplatte cieszyły się uznaniem władz tuż po wojnie. Jedną z nich odbyła się przy odbudowanym Grobie Nieznanego Żołnierza 9 maja 1946 r., gdy do urny przy nim wrzucano przy dźwiękach *Marsza żałobnego* ziemię z 24 pól bitewnych, między innymi również pobraną na Westerplatte. Już wkrótce, 27 lipca 1946 r., z inicjatywy Biura Odbudowy Portów odsłonięto w obecności kmdr. ppor. Franciszka Dąbrowskiego, tam gdzie stała wartownia nr 5, symboliczne miejsce spoczynku poległych westerplaczyków zwieńczone betonowym krzyżem. Zastąpił on drewniany krzyż ustawiony na jej gruzach w pierwszych miesiącach wolności. Obok niego postawiono płytę z nazwiskami poległych z załogi Westerplatte. Odtąd okazjonalnie trzymali tu wartę marynarze stacjonujący w Nowym Porcie. Kilka tygodni po odsłonięciu krzyża oddał w tym miejscu hołd poległym marszałek Polski Michał Rola-Żymierski. Jednakże w 1962 r., w związku z przewidywaną wizytą na Westerplatte Nikity Chruszczowa, pierwszego sekretarza komunistycznej partii ZSRR, krzyż, chrześcijański symbol, usunięto i ustawiono w tym miejscu czołg T-34 nr 125,

który miał przywoływać 1 Brygadę Pancerną im. Bohaterów Westerplatte. Odcięty od betonowej podstawy i przeznaczony do zniszczenia krzyż został wbrew poleceniom zawieszony do kościoła św. Jadwigi Śląskiej, po drugiej stronie kanału portowego w Nowym Porcie. Stamtąd potajemnie na ramionach westerplatczyków przeniesiony został na pobliski cmentarz w Nowym Porcie. Zakopany głęboko w ziemi, przetrwał pod płotem cmentarnym aż do 1981 r. Dzięki staraniom członków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” powrócił wówczas na swoje miejsce, chociaż czołg aż do 1989 r. stał ciągle za nim z lufą skierowaną w jego stronę.

Walki na Westerplatte doczekały się jeszcze znaczków oraz specjalnych kopert i datowników pocztowych, później monet, a także tak zwanych honorowych uroczystości przywołujących zwycięstw nad Niemcami. Jednocześnie przez pierwsze lata powojenne sam teren stał się składowiskiem wydobywanych i zwożonych tu min i pocisków. Większość wywożono poza Westerplatte, ale część umieszczano w koszarach, które mimo śladów zniszczeń po wrześniowych bombardowaniach i rozbiórce prowadzonej przez Niemców w wielu miejscach nie straciły swego charakteru umocnionej budowli, będącej najlepszym świadectwem umiejętności swych budowniczych⁶¹. Basen amunicyjny nadal służył jako miejsce cumowania statków z różnym załadunkiem. Tu w końcu latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych utworzono w magazynach bazę żywca, który przed wysłaniem do zachodniej Europy badał weterynarz. Choć był on synem westerplatczyka, na wszelki wypadek nie przyznawał się w tym miejscu do takich powiązań rodzinnych⁶².

⁶¹ K. Zajączkowski, *Westerplatte...*, s. 259 i n., za S. Grodeckim, który w liście do Stefana Fabiszewskiego pisze, że to Niemcy po zakończeniu oczyszczania terenu Westerplatte wysadzili część nowych koszar, z kolei R. Witkowski, *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy*, Gdańsk 1977, s. 109 i n. wskazuje na zaminowanie terenu i kilkakrotne powojenne jego rozminowywania. Natomiast R. Witkowski w publikacji *Na lądzie i na morzu. Zapiski ze służby w Marynarce Wojennej 1953–1988*, Kraków 1998, s. 423 podaje, że zniszczenia dokonano po wojnie przez zgromadzenie znalezionej na Westerplatte amunicji i zdetonowanie jej w koszarach. Do tego należy dodać, że jeszcze w 2009 r., w trakcie przygotowań do spotkania prezydentów i premierów na Westerplatte, saperzy sprawdzający teren uroczystości natrafiali na pozostałości po broni, minach i pociskach polskich, niemieckich i radzieckich, w tym również w ruinach koszar. O częściowym zaminowaniu i wysadzaniu obiektów lub detonowaniu niewybuchów świadczą nie tylko koszary, ale również wartownia nr 1, w której w 1953 r. zginęło dwóch saperów, rozminowujących ją; informacja Grzegorza Jedlickiego, kierownika Oddziału Wartownia nr 1 Westerplatte Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, 16 V 2017 r..

⁶² Ustna relacja Tadeusza Zdunkiewicza, syna Donata Zdunkiewicza, jednego z najdłużej służących na Westerplatte pracowników cywilnych, od 1926 r., złożona autorowi, 14 III 2014 r. Dr weterynarii T. Zdunkiewicz (ur. 1934), miejski lekarz weterynarii dla miasta Gdańsk, Gdyni i Sopotu sprawował nadzór nad zwierzętami przywożonymi koleją z całej Polski. W dawnym magazynie A przy basenie amunicyjnym na Westerplatte dokonywano

Gdy półwysep u wejścia do portu stał się terenem wojskowym, w Nowym Porcie stacjonował oddział Wojska Polskiego. Na początku lat sześćdziesiątych służył w nim siostrzeniec mjr. Henryka Sucharskiego. Niejednokrotnie też pełnił wartę na Westerplatte⁶³. On – tak samo jak wspomniany weterynarz – wołał się tu nie chwalić wtedy taką parantelą. Zaś jego matka już wcześniej odsprzedała Gdańskiemu Towarzystwu Naukowemu większość pamiątek po swym bracie. Wkrótce uzupełniła ten zbiór, który przejęła Biblioteka Miejska w Gdańsku, przekształcona potem w placówkę Polskiej Akademii Nauk⁶⁴.

W miarę upływu lat stało się jasne, że dla władz sprawy westerplatczyków i miejsce ich walki nie są tożsame. Zdarzało się nawet, że uroczystości związane z upamiętnieniem tutejszych wydarzeń wrześniowych odbywały się bez udziału głównych bohaterów. Nie pytano też ich o zdanie w sprawach tego wymagających. Taką była właśnie decyzja miejscowych władz, które w 1961 r. zamierzały zburzyć wartownię nr 1, stojącą na modernizowanym wówczas nabrzeżu poszerzanego kanału portowego. Do zniszczenia tej jednej z dwóch ocalałych w 1939 r. wartowni (ocalała wartownia nr 4 znajduje się obecnie na terenie wojskowym) nie doszło dzięki między innymi zaangażowaniu westerplatczyków. W 1967 r. prawie 600-tonową wartownię przetoczono po specjalnym torowisku w pobliże ruin koszar. W 1974 r. otwarto w niej natomiast Izbę Pamięci ZBoWiD w Gdańsku Nowym Porcie, która w 1980 r. stała się oddziałem Muzeum Historycznego Miasta Gdańska⁶⁵.

Od połowy lat sześćdziesiątych XX w. Westerplatte zaczęło stanowić wizytówkę władz państwowych. Zapraszano tu delegacje rządowe, organizowano uroczystości wojskowe i oficjalne manifestacje. Ostatecznie podjęto decyzję o budowie na półwyspie, u wejścia do portu, pomnika. Częściowo wiązało się to z koniecznością umieszczenia na Westerplatte ziemi z poszerzanego kanału portowego. Stąd uznano, że należy z niej usypać wysoki kopiec, na którym

ostatecznego przeglądu. Trzodę chlewną szczepiono przeciw pomorowi, a bydło przebadane na gruźlicę w miejscach skupu tutaj wraz końmi przechodziło jedynie ogólną ocenę zwierząt. Z kolei dr weterynarii Mieczysław Grabski odpowiadał za techniczną stronę załadunku zwierząt na statki. Do tego specyficznego transportu morskiego dostosowano dwa polskie statki „Boruta” i „Rokita” oraz jeden holenderski.

⁶³ Relacja ustna Ryszarda Bugajskiego, złożona autorowi, styczeń 2014 r. W latach 1962–1964 R. Bugajski (ur. 1941) zasadniczą służbę wojskową pełnił w 16 Kaszubskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza w Gdańsku Nowym Porcie, sztab brygady stacjonował w Gdańsku Nowym Porcie, ul. Oliwska 35.

⁶⁴ Katalog rękopisów Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk, sygn. Ms. 5000-Ms. 5411, oprac. H. Dzienis, J. Kordel, D. Majkowska, Wrocław 1978, s. 105–111.

⁶⁵ S. Górniewicz, *Owiana legendą. Historia Wartowni nr 1 na Westerplatte*, Gdańsk 1984; wyd. 2, Gdańsk 2004; Fragment korespondencji westerplatczyków w sprawie wartowni nr 1 zob. *Znaki pamięci...* s. 91–94; <http://mhmg.pl/oddzial/5/wartownia-nr-1-westerplatte>, (dostęp 15 V 2017 r.).

umieszczony zostanie pomnik. W roku 1963 rozstrzygnięto konkurs architektoniczno-plastyczny. Projekt urbanistyczny dla Westerplatte jako miejsca pamięci narodowej opracował Adam Haupt, a sam pomnik Franciszek Duszeńko i Henryk Kitowski. Przy tej okazji doszło do przebudowy symbolicznego cmentarza żołnierskiego. To tu pochowano jeszcze w 1971 r. mjr. Henryka Sucharskiego, a w 1992 r. kpr. Andrzeja Kowalczyka, którego szczątki odnaleziono dopiero w trakcie prac przy modernizacji nabrzeża.

Budowa pomnika była gigantycznym przedsięwzięciem budowlanym, rzeźbiarskim, a nawet logistycznym, bo łączyła się z przewiezieniem na półwysep wielu ton granitu. Monument stanął na kopcu usypanym z ziemi pobieranej z pogłębianego kanału i brzegu Westerplatte. Na nim – podstawie o wysokości 22,5 m – wzniesiono dwudziestopięciometrowy pomnik w kształcie wbitego w ziemię bagnetu żołnierskiego. Stanowić to miało nawiązanie do relacji kpr. Władysława Domonia, który idąc do niewoli, wsadził swój bagnet w szpary pękniętej ściany wartowni nr 2 i go zламаł⁶⁶. Monumentalny bagnet dłuta Franciszka Duszeńki składa się z 236 bloków granitowych o wadze 1200 ton ułożonych w 33 warstwach. Siedem zniczy u stóp pomnika odnosi się do siedmiu dni obrony Westerplatte. Jego płaskorzeźby i napisy uwieczniają jednak nie tylko tę bohaterską walkę, ale dotyczą też wielu innych miejsc bitewnych, w których podczas II wojny odznaczyli się polscy żołnierze i marynarze. Nosi też ogólniejszą nazwę Pomnik Obrońców Wybrzeża⁶⁷.

Pomnik odsłonięto 12 października 1966 r., w dzień ludowego Wojska Polskiego, a nie 1 września, dzień rozpoczęcia wojny i ataku na Westerplatte. Od razu został on wpisany do protokołu wizyt na Wybrzeżu głów państw i innych ważnych osobistości. Jedną z nich był prezydent Francji gen. Charles de Gaulle, który we wrześniu 1967 r. oddał tu hołd żołnierzom i marynarzom. W siedemdziesiątą rocznicę września, w 2009 r., spotkali się u stóp pomnika kanclerz Niemiec, prezydenci i premierzy Polski, Rosji, Ukrainy oraz Litwy, a także przedstawiciele Unii Europejskiej. Po pięciu latach, 1 września w rocznicę wybuchu II wojny światowej, obok siebie stanęli tu prezydenci Polski i Niemiec.

Niewiele jednak robiono w zakresie upamiętnienia tych, którzy walczyli na Westerplatte. Przez długie lata, poza nazwiskami poległych w obronie składnicy, nie było żadnej planszy wymieniającej wszystkich członków

⁶⁶ *Westerplatte...*, s. 203.

⁶⁷ Obelisk, mający początkowo nosić nazwę Pomnik Obrońców Westerplatte, ostatecznie nazwano Pomnikiem Obrońców Wybrzeża. O zatracaniu westerplackiego „rodowodu” świadczą także m.in. inskrypcje na granitowych blokach: *Lenino, Kołobrzeg, Studzianki, La Manche, Dunkierka, Narwik, Murmańsk, Hel, Oksywie, Kosynierzy Gdynicy...*, a gdzieś u dołu *Westerplatte*. W dodatku na jednym z granitowych bloków umieszczono nazwę *Pocztą Gdańską*, gdy w Wolnym Mieście Gdańsku funkcjonowała Poczta Polska.

załogi. Wreszcie w roku 1998, w pobliżu dawnych koszar, ustawiono tablice zawierające nazwiska i daty urodzin oraz śmierci wszystkich znanych obrońców Westerplatte. Kilkanaście lat później listę tę poprawiono i uzupełniono (2014).

Swoistym zwieńczeniem niełatwego powojennego losu westerplatczyków i Wojskowej Składnicy Tranzytowej stało się uznanie jej terenu za pomnik historii Pole Bitwy na Westerplatte na mocy decyzji prezydenta Polski ogłoszonej w rozporządzeniu z 22 sierpnia 2003 r.⁶⁸ Uroczyscie podpisany dokument ogłaszał, że na tym historycznym polu stanie w przyszłości muzeum walki, ale tak się nie stało. Wprawdzie formalnie powołano (2008), ale szybko porzucono zamiar jego tworzenia. Ideę upamiętnienia tego miejsca miało bowiem przejąć ustanowione w tym samym roku Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Rok później z inicjatywy muzeum zainstalowano wystawę plenerową „Westerplatte: Kurort – Bastion – Symbol”, opisującą dzieje półwyspu, ze szczególnym akcentem na wydarzenia związane z wybuchem wojny, obroną Wojskowej Składnicy Tranzytowej oraz wydarzeniami w Gdańsku, na Pomorzu i w Polsce w 1939 r. W 2011 r. wytyczona została ścieżka edukacyjna, przybliżająca najważniejsze obiekty i miejsca na terenie dawnej składnicy. Natomiast w grudniu 2015 r. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego powołało Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 r., a w kwietniu 2016 r. obwieściło zamiar połączenia tych dwóch instytucji kultury. Realizacja tego zamierzenia nastąpiła w kwietniu 2017 r. i odtąd Muzeum II Wojny Światowej ma oddział na Westerplatte.

Nadal jednak wartownia nr 1 stanowi oddział Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, a niedostępna dla zwiedzających część terenu półwyspu zarządzana jest przez kilka instytucji i wojsko. Natomiast w 28 rocznicę obecności papieża Jana Pawła II na Westerplatte (1987) umieszczona została u podnóża kopca, na którym stoi pomnik, granitowa tablica z wygrawerowanymi jego słowami wypowiedzianymi tam do młodzieży: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, który trzeba podjąć i wypełnić. [...] Jakiś porządek praw

⁶⁸ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 sierpnia 2003 r. w sprawie uznania za pomnik historii (Dz. U. nr 148, poz. 1448). Wspomniane rozporządzenie weszło w życie 1 IX 2003 r. Par. 1: „Uznaje się za pomnik historii «Pole Bitwy na Westerplatte», położone w Gdańsku, w województwie pomorskim”, w celu par. 2 „[...] zachowania unikatowych wartości historycznych, przestrzennych, materialnych i niematerialnych, symbolizujących heroizm i waleczność żołnierza polskiego w okresie II wojny światowej – największej z wojen XX wieku”. Ochroną objęto: wartownie nr 1 i 3, koszarę z wartownią nr 6, placówki „Fort”, „Elektrownia”, „Wał”, bunkier i wieżę obserwacyjną. Do rozporządzenia dołączono mapę „Pola Bitwy na Westerplatte” z zaznaczonymi obiektami.

i wartości, które trzeba utrzymać i obronić [...]. Obronić – dla siebie i dla innych”⁶⁹.

STRESZCZENIE

Andrzej Drzycimski, Losy westerplaczków

Na Westerplatte przez ponad 13 lat trwała misja jedynej oddziału Wojska Polskiego stacjonującego poza granicami II Rzeczypospolitej. Po siedmiodniowej walce we wrześniu 1939 r. obrońcy trafili do obozów jenieckich, miejsc pracy przymusowej, a nawet obozów koncentracyjnych w całej Europie. Po wojnie większość westerplaczków powróciła do Polski, część rozproszyła się po świecie, pozbawiona możliwości powrotu do zajętych stron rodzinnych. Na wracających czekała nowa rzeczywistość polityczna. Początkowo wypierano ich ze zbiorowej pamięci, później nastał czas poniżania, inwigilacji i prześladowań. W kolejnych latach propaganda PRL częściowo dopuściła ich do głosu. Stawiano pomniki oraz nadawano westerplackie imiona szkołom, ulicom i jednostkom wojskowym. Jednocześnie indywidualny los westerplaczków pozostawał poza zainteresowaniem ówczesnych władz, uznania doczekali się dopiero na początku III RP, gdy większość żyjących oraz zmarłych odznaczono Orderem Virtuti Militari.

Słowa kluczowe: Westerplatte, westerplaczkcy, propaganda, Urząd Bezpieczeństwa, emigracja, order Virtuti Militari

SUMMARY

Andrzej Drzycimski, Fates of the defenders of the Westerplatte

Westerplatte was where the mission of the only Polish army unit stationed beyond the borders of the Second Polish Republic lasted for over 13 years. After the seven-day defence in September 1939, the defenders were taken to POW camps, labor camps or even concentration camps across the whole Europe. After the war, most Westerplatte defenders came back to Poland, while some dispersed around the world, unable to return to their homeland controlled by the Soviets. Those who came back had to face a new political reality. They were gradually eradicated from the collective memory, and the times of humiliation, surveillance and persecution followed. In the next years, the propaganda of the Polish People's Republic partly opened up for their voice. Monuments were erected, and schools, streets and military units were named after them. Simultaneously, fates of the individual Westerplatte defenders remained beyond the interest of the authorities of that time. It was not until the beginning of the Third Polish Republic when most of the living and fallen fighters were decorated with the War Order of Virtuti Militari.

Keywords: Westerplatte, Westerplatte defenders, propaganda, Public Security Office, emigration, Virtuti Militari order

⁶⁹ *Jeden drugiego brzemiona...*, s. 133 i 277.

РЕЗЮМЕ

Анджей Дрычимский, Судьбы защитников Вестерплатте

На Вестерплатте в течение более 13 лет продолжалась история одного подразделения Войска Польского, оказавшегося за границами Второй Польской Республики. После семидневного сражения в сентябре 1939 г. защитники Вестерплатте попали в лагеря военнопленных, на принудительные работы и даже в концентрационные лагеря по всей Европе. После войны большинство из них вернулись в Польшу, часть из рассеялись по всему миру, будучи лишёнными возможности вернуться в оккупированные Советами родные края. Возвратившихся ожидала новая политическая реальность. Первоначально их подвиг пытались стереть из народной памяти, потом настали времена унижений, слежки и преследований. В последующие годы коммунистическая пропаганда частично открыла правду. Были воздвигнуты памятники, в честь Вестерплатте назывались школы, улицы и воинские подразделения. В то же время персональные судьбы защитников Вестерплатте оставались за гранью интересов властей того времени. Они дождались признания только в начале Третьей Республики, когда большинство живущих и умерших были награждены орденом Воинской Доблести.

Ключевые слова: Вестерплатте, защитники Вестерплатте, пропаганда, Управление Безопасности, эмиграция, ордер Воинской Доблести